Rok. 1869. Kraków, Sroda 29 Września. Nr. 174.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Program „Dziennika Polskiego.“

Jeszcze w d. 1 czerwca r. b. w nrze 73 naszego pisma w art. p. t.: „Przedwczesny program,“ zwróciliśmy uwagę na to, że w grze politycznéj, tak jak w grze każdéj, niezawsze jest dobrze odkrywać swoje karty, i że taka nieostrożność najczęściéj prowadzi do przegranéj. Takim nieuważnym i przedwczesnym programem jest zdaniem naszém oświadczenie, iż nawet w razie odrzucenia całkowitego lub częściowego rezolucji, nie myślimy czy nie możemy zrywać z radą państwa, ani z ministerjum dzisiejszém.

Ostrzeżenie nasze pozostało „grochem na ścianę.“ Nie dziwimy się już, że pisma, które przedtém występowały z takiemi zdaniami, nie zmieniły swojéj taktyki. Zwyczajem jest u niektórych dziennikarzy obstawać przy tém, co im się raz napisało, chociażby czuli, że nie oni, ale przeciwnik ma słuszność. Djalektyka i frazeologja służy im w takim razie wybornie na odparcie lub przegadanie tych, coby im chcieli robić zarzuty. Smutno jednak widzieć, że nowopowstające pisma także same popełniają błędy.

Nowopowstały *Dziennik Polski* w kwestji najbardziéj dziś zajmującéj Galicję, w kwestji naszego stosunku do reszty monarchji, stawia program następujący:

„Utrzymanie konstytucji grudniowéj jest tak dalece w naszym interesie, że do pożądanych i niezbędnych jéj zmian dążyć powinniśmy tylko konstytucyjnemi środkami, unikając tego wszystkiego, coby w dalszéj konsekwencji istnienie systemu konstytucyjnego w ogóle na szwank narazić, a w najbliższéj — własny nasz rozwój na długi czas zatamować mogło.

„Program zmiany konstytucji grudniowéj w takim duchu i na takiéj drodze postawił sejm uchwałami swojemi z września 1868 r. Dla nas najważniejszą stroną tych uchwał nie jest — niedostateczne zresztą i niewszędzie jasne — wyliczenie żądań naszego kraju, ale wskazanie drogi, którą do zjiszczenia tych żądań obrać zamierzamy. *Dziennik* nasz tedy, nie wiążąc się dosłowną treścią wniosku sejmowego, przyjmuje jednak ów program sejmowy i uważać go będzie za swój własny, dlatego głównie, że istotą jego jest zgodne z przekonaniami naszemi przyjęcie ściśle konstytucyjnéj drogi w dążeniu do rewizji konstytucji grudniowéj na korzyść odrębności naszego kraju. Innemi słowy, i stosując się do używanéj dziś frazeologji, powiemy, że polityka nasza będzie rezolucyjną.

„Wynika to zaś z ducha uczynionych poprzednio uwag naszych, że będziemy nateraz za bezwzględném wysyłaniem delegacji do rady państwa, i za zostawieniem jéj zupełnie wolnéj ręki co do przeprowadzenia zmian programem sejmowym objętych.“

Program ten nasuwa nam przedewszystkiem uwagę, że utrzymanie konstytucji grudniowéj nie jest tak dalece interesem naszym, jak raczéj otrzymanie w niéj zmian niezbędnie potrzebnych. Zdania tego był sejm, kiedy uchwalał rezolucję, powiedział bowiem, że „stworzony konstytucją grudniową porządek rzeczy nie odpowiada ani życzeniom, ani warunkom rozwoju narodowego, ani też rzeczywistym potrzebom naszego kraju, a dłuższe trwanie tego stanu, wywołując powszechne niezadowolnienie, musi oddziaływać zgubnie na pomyślność naszego kraju i na dobro całego państwa.“ Z téj uchwały wynika, że sejm uchwalając rezolucję, nie uważał za pierwszą potrzebę utrzymania konstytucji grudniowéj, owszem oświadczył, że jéj dłuższe trwanie byłoby zgubném, gdyby w niéj niezaprowadzono zmian odpowiednich. Sejm uchwalający rezolucję, kładł zatém na pierwszém miejscu nie utrzymanie konstytucji, ale jéj zmianę.

Polityka zatém niby-rezolucyjna *Dziennika Polskiego*, zaraz w pierwszym punkcie zasadniczo się różni od ducha polityki, jaka natchnęła sejmowi ustawę wrześniową r. z., jest zatém nierezolucyjną.

Polityka *Dziennika Polskiego* jest nadto nierezolucyjną dlatego, że głównego swego punktu szuka nie w rezolucji, ale w jéj formie, — że dla *Dziennika* istotą wniosku sejmowego jest wskazanie ściśle konstytucyjnéj drogi, a dla rezolucjonistów istotą rezolucji jest domaganie się odrębnego stanowiska dla Galicji.

To wyznanie, że nie rezolucję ale jéj formę *Dziennik Polski* przyjmuje za oś swojéj *quasi*-rezolucyjnéj polityki, stanowi właśnie ów punkt jego programu, który do nieostrożnych i przedwcześnie postawionych liczymy. Wysłać do Wiednia delegację z rezolucją, nie tając się z tém przynajmniéj, że nam o żaden punkt téj rezolucji, bezwarunkowo o żaden, tak bardzo nie idzie, że nam idzie tylko o to, żebyśmy pokazali ministerstwu, iż na zasadzie §. 19 statutu krajowego potrafimy stawiać wnioski, — jest to zaprawdę piękna polityka rezolucyjna. Trzeba chyba ministrów uważać za małe dzieci, ażeby przypuścić, że delegacji takiéj zrobią jakiekolwiek ważniejsze, rzeczywiste nie iluzoryczne ustępstwo.

Polityka *Dziennika Polskiego* nie jest rezolucyjną, bo gdyby w formie rezolucji sejm był postawił jakiekolwiek inne, najbłahsze czy najdaléj idące żądania, zawsze uchwała taka byłaby „wskazówką ściśle konstytucyjnéj drogi,“ i *Dziennik Polski* przystałby na nią „w taki sam sposób,“ jak teraźniejszą rezolucję przyjmuje.

Jeżeli polityka *Dziennika Polskiego* nie jest rezolucyjną, a mieni się być taką, — dlaczego to czyni? Nikt bez celu w polityce własnych przekonań nie okrywa cudzym płaszczykiem. Jakiż cel tedy *Dziennika Polskiego?*...

Odpowiedź na to pytanie nietrudna. *Dziennik Polski* tak czyni, bo tak postąpić potrzebuje, bo jest przekonany, iż prawdziwie rezolucyjna polityka jest jedynie w téj chwili zgodną z wolą kraju, bo jest przekonany, że gdyby jawnie wystąpił z anti-rezolucyjnym programem, wszyscy odwróciliby się od niego.

Postępując tak, wystawiając chorągiew pozornego rezolucjonizmu, aby pod to popularne hasło zgromadzić stronników i poprowadzić ich nie tam, gdzieby iść chcieli, ale właśnie do zgładzenia i umorzenia żądań w rezolucji zawartych. — *Dziennik Polski* sam daje najwymowniejsze swojéj polityce świadectwo...

Jeżeli idzie komu o określenie, jaką jest polityka *Dziennika Polskiego*, kiedy nie jest rezolucyjną, i na to odpowiedzieć nie trudno. Jest ona ministerjalną, nie dlatego, żeby się zobowiązywała do bezwarunkowego bronienia ministerjum, ale dlatego, że idąc drogą, jakiéj *Dziennik Polski* trzymać się zamierza, nic więcéj otrzymać nie możemy, prócz tego, co ministerstwo raczy nam dać z dobréj woli.

Sprawozdania sejmowe.

Osme posiedzenie d. 27 września.

Początek o godz. pół do 12téj. Protokuł przyjęto bez zarzutu. Między petycjami znajdują się: Prośba wydziału powiatowego samborskiego o wyjednanie zniżenia taryf kolejowych, o to samo uprasza też i wydz. pow. chrzanowski, jak również o reformę statutu rady szkolnéj krajowéj; wydz. pow. w Nisku o spieszne załatwienie służebnictw. Reprezentacja powiatu rzeszowskiego wnosi za pośrednictwem posła hr. Wodzickiego Henr. cały szereg petycji, mianowicie o subwencję na założenie zakładu naukowego dla pomocnic położniczych w Rzeszowie, o zmiany w ustawie gminnéj i w ustawie o repr. powiatowych, w ustawie drogowéj i o unormowanie policji gminnéj po wsiach; towarzystwo przyjaciół sceny narodowéj we Lwowie o subwencję na założenie szkoły dramatycznéj; rada gminna miasta Stanisławowa przez posła Kamińskiego o uwolnienie nowowystawionych po pogorzeli domów na lat 15 od dodatków krajowych do podatków. Wiele gmin o zniesienie meszuego, jakieś dwie gminy w powiecie dolińskim o usunięcie księdza obrz. gr. kat. Ignacego Topolnickiego z oświadczeniem gotowości przejścia na obrządek łaciński. Wydział rady pow. kossowskiéj przez posła Łepkaluka o powiększenie produkcji soli, o reformę statutu rady szkolnéj, ustawy gminnéj, o uwolnienie urzędowych pism władz autonomicznych od portorjów, o fundusz na regulację Prutu, o zaprowadzenie grup gmin szkolnych i t. p.

Dr. Weigel i 17 innych posłów interpelują rząd z powodu, że wybór dra Skobla na rektora uniwersytetu jagiellońskiego nie został dotychczas zatwierdzony, a odnośne akta zalegają w ministerjum oświaty, przez co umiejętność nie ma prawie reprezentanta w sejmie, ponieważ rektor lwowskiego uniwersytetu jest zwykle z powodu nieznajomości języka krajowego niemym członkiem izby:

1) Czy akt wyboru dra Skobla na rektora uniwersytetu krakowskiego jest już zatwierdzony?

2) Jeżeli nie, to czy c. k. namiestnictwo nie przypomniało ministerstwu drogą telegraficzną nagłości téj sprawy?

Podano potém do wiadomości izby, że komisja podatkowa ukonstytuowała się; przewodniczącym obrano posła Szumańczowskiego, jego zastępcą p. Krzeczunowicza, sekretarzem dra Weigla.

Hr. Wodzicki Ludwik uprasza w imieniu komisji administracyjnéj, aby jéj pozwolono takie przedłożenia wydziału krajowego, w których komisja nic nie zmieni, bez ponownego drukowania przedkładać izbie do uchwalania. Wskutek uwag dra Zyblikiewicza postanawia izba przychylić się do życzenia p. Wodzickiego, z tém jednak zastrzeżeniem, aby w każdym specjalnym razie uwiadomiono z góry sejm o wnioskach mających być przedłożonymi bez drukowania. Hr. Wodzicki zapowiada też natychmiast przedłożenie w pomieniony sposób sprawozdania wydz. kraj. o uznaniu austr. węg. szpitala w Stambule za zakład publiczny, i wniosek posła Wolnego przeciwko niszczeniu lasów.

Referuje następnie p. Gross w imieniu wydziału krajowego o projekcie do ustawy o poborze myt na drogach nieerarjalnych.

Dr. Smolka wnosi, aby z powodu przeciążenia pracami innego rodzaju z nawału referatów drogowych komisji administracyjnéj wszystkie kwestje, dróg dotyczące, odsyłano do specjalnéj, wybrać się mającéj komisji z 7 członków dla spraw drogowych.

Wniosek dra Smolki popierają pp. dr. Zyblikiewicz i dr. Weigel; sprzeciwiają mu się p. Kraiński i sprawozdawca p. Gross. Mianowicie zasługuje na uwagę powiedzenie dra Zyblikiewicza, że przed dwoma laty z ironją mówiliśmy o tém, że z całéj autonomji doczekamy się może wolności naprawiania dróg i dziur w mostach, gdy tymczasem pokazuje się teraz, że nawet ta ironja była za śmiałą, ministerstwo wiedeńskie usiłuje bowiem wyrobić sobie teraz ingerencją nawet w nasze prawa naprawiania dziur w mostach, i nie przedłożyło uchwalonéj przez sejm w roku zeszłym ustawy o mytach. Zaproponowanéj przez dra Smolkę komisji wypadnie więc niejako ze stanowiska zasadniczego zastanowić się nad tém, czy należy nam uchylić czoła potulnie i wobec tych pretensji rządowych, jakoteż załatwić stosy przedłożonych izbie aktów, spraw drogowych dotyczących, gdy komisja administracyjna ma, jak słusznie powiedział p. Smolka, mnóstwo innych rzeczy do załatwiania, tak że musiałaby być w ciągu sesji wzmocnioną, co jest niepraktycznie.

Przy głosowaniu przyjmuje izba większością głosów wniosek dra Smolki. Przy końcu posiedzenia uskuteczniono wybór. W pierwszém głosowaniu otrzymali potrzebną większość (na 96 głosujących) pp. Gniewosz (95), Paszkowski (82), Szumańczowski (76), Dzwonkowski (65), ks. Krasicki (64), hr. Badeni (55); pp. Agopsowicz, Kowbasiuk, Gnoiński i Kosiński nie otrzymali absolutnéj większości. Dobrany został poseł Agopsowicz, ale to dopiero przez losowanie, bo ani przy drugiém, ani przy trzeciém wyborze nie otrzymał nikt absolutnéj większości głosów. Trudno było sejmowi zgodzić się w téj arcyzasadniczéj kwestji, kto ma być siódmym członkiem komisji drogowéj!

Na wniesek hr. Badeniego przeniesiono z komisji administracyjnéj wszystkie akta dotyczące spraw drogowych do komisji drogowéj.

Z porządku dziennego wypada pierwsze czytanie wniosku dra Koczyńskiego co do zaprowadzenia gruntowych ksiąg hipotecznych. Treść przemówienia szanownego wnioskodawcy jest następująca:

Wiadomo, z jakim pośpiechem pozwożono do Lwowa po zaborze naszego kraju akta tabularne z 16 grodzkich i ziemskich trybunałów polskich, dla zcentralizowania sądownictwa cywilnego. Wkrótce potém wydano tak zwany patent tabularny, który w 18 §§ zawierał gruntowną reformę instytucji tabularnych polskich i ten patent jest początkiem lwowskiej tabuli, które po zreformowaniu swojem w roku 1853 dość dobrze odpowiada celowi swemu, ale tylko pod względem potrzeb własności większych, drobna posiadłość ziemska dotychczas nie ma hipoteki. Wprawdzie orzekł jeden § jakiegoś patentu jeszcze w zeszłem stuleciu, że hipoteki włościańskie powinny być zaprowadzone w przeciągu trzech lat, ale później odroczono to dotąd, dokąd nie zostaną unormowane stosunki własności. Odwłoka trwa już niemal 70 lat. Dawniej mówiono, że nie można zaprowadzać tabuli włościańskiej, ponieważ włościanin nie jest właściwie posiadaczem ziemi, na której jest osiadły, a po uwłaszczeniu włościan odroczano zaprowadzenie hipotek włościańskich, dokąd nie zostaną wszystkie służebnictwa uregulowane, wydane zostaną nowe ustawy o podzielności gruntów i odziedziczeniu gruntów włościańskich oraz ustalony zostanie kataster. Teraz wszystkie te przeszkody przynajmniej w wielkiéj części zostały usunięte, a przed kilku laty sam rząd przedłożył projekt regulaminu dla urzędów hipotecznych. Sejm wezwał wtedy rząd, aby swój projekt poddał jeszcze pod sąd komisji rzeczoznawców. Już trzy lata mija od tego czasu, a rzecz niezałatwiona. Wielki więc czas, aby sejm z własnéj inicjatywy zajął się tą sprawą, która otworzy najliczniejszéj części ziemskich właścicieli w naszym kraju drogę do korzystania z dobrodziejstw kredytu rzeczowego, która zapobiegnie zbyt pochopnemu rozdrabnianiu włościańskich gruntów w skutek swobody parcelowania, ściśle określając prawo posiadania położy kres niezliczonéj liczbie procesów o własność, wpłynie na wyrobienie się u włościan ducha obywatelskiego i mnóstwo innych zbawiennych wywrze skutków na ich położenie.

Wniosek odesłany zostanie do komisji, umyślnie do rozbioru téj sprawy wybrać się mającéj.

Poseł Torosiewicz uzasadnia potém swój wniosek, aby sejm wezwał rząd do wstrzymania się od poboru do wojska podczas robót w polu, z czego nieobliczone wynikają dla kraju straty materjalne. Wniosek przekazano komisji administracyjnéj.

Ten sam poseł motywował następnie wniosek swój co do kredytowania podatku od wyrobu spirytusu. Władze udzielają czasem producentom spirytusu takiego kredytu bezprocentowo, ale dogodność ta jest nadzwyczajnie utrudniona najrozliczniejszemi formalnościami, które poniekąd możnaby nawet nazwać szykanami—tak są uciążliwe. Otóż wnosi p. Torosiewicz aby na przyszłość proste poręczenie uprzywilejowanych banków wystarczało do uzyskania takiego kredytu. I gdy teraz potrzeba na każdą kampanję gorzelnianą z osobna starać się o kredyt, życzy sobie wnioskodawca, aby na przyszłość rozciągało się to na kilka lat.

Wniosek ten odesłano także do komisji administracyjnéj.

Członek wydziału krajowego p. Cezary Haller referuje o petycji reprezentacji powiatowéj śniatyńskiéj o subwencję dla założonéj tam czytelni ludowéj. Ze względu na ściśle lokalny charakter téj instytucji, przeszła izba nad pomienioną proźbą do porządku dziennego, jakkolwiek uznaje chwalebną gorliwość śniatyńskiéj reprezentacji powiatowéj o oświatę ludu. (Ze środków powiatu przeznaczono na ten cel 200 złr. w. a.)

Taka sama uchwała zapadła i co do petycji krośnieńskiéj rady pow. o pomoc w celu ułatwienia jéj założenia szpitala powiatowego w Krośnie. Rada pow. krośnieńska chciała nałożyć podatek po 1 złr. w. a. rocznie od każdéj strzelby i po 2 złr., 1 złr. lub 50 centów opłaty za każdy ślub na uzbieranie funduszu na założenie szpitala. Liczy ona, że wpływałoby tym sposobem z tych opłat za strzelby i za wesela 700 złr. rocznie, co za 10 lat wyniosłoby około 7,000 złr. Więc na tę hipotekę pożyczonoby teraz 7,000 złr. na urządzenie zakładu. Z uwagi, że to zanadto niepewna hipoteka, że podatek od ślubów sprzeciwia się wszelkim pojęciom humanitarnym, że wreszcie utworzony tym sposobem zakład nie odpowiadałby swemu celowi z powodu braku dostatecznych funduszów na utrzymywanie jego. Sejm nie przychylił się do prośby krośnieńskiéj rady powiatowéj o udzielenie jéj pozwolenia pobierania przez 10 lat pomienionych wyżéj opłat od strzelb i ślubów.

Po załatwieniu tych spraw, przystąpiła izba do wyboru komisji drogowéj. Jak jéj z tém poszło, opisano wyżéj.

Ponieważ p. Badeniego wybrano już do czterech komisji, bo dziś i do drogowéj, więc wystąpił on z komisji administracyjnéj. Na jego miejsce wybrano pana Paszkowskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 2, jutro o godz. 11 następne. Między postawionemi na porządku dziennym sprawami, jest między innemi petycja rady miejskiéj lwowskiéj o odroczenie wyborów. Petycja ta na nowo podniesioną została w myśl zapadłéj na 2giém posiedzeniu w skutek wniosku dra Smolki uchwały, bo już niemal pewną jest rzeczą, że zmiana §. 11 dla względów formalnych do sankcji przedłożoną nie będzie.

Sprostowanie. — Sprawozdawca nasz mylnie podał niektóre nazwiska w imiennem wyliczeniu posłów, którzy na posiedzeniu sejmowém z zeszłego wtorku głosowali za odesłaniem wniosku dra Smolki do komisji (tak) lub za bezwzględném jego odrzuceniem (nie). — Tak, głosowali oprócz wymienionych w sprawozdaniu: Baworowski, Borkowski, Cieński, Chrzanowski, Pawlików, Pietrusiewicz, Skrzyński, Hubicki. — Nie: Czaczkowski, Kraiński, Stupczy, Fihauser, Hönigsmann, Wiśniowski Jan, Wodzicki Henryk.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Litwa. Dokończenie wykazu dóbr sprzedanych:

5. Gub. *mohilowska: a)* pow. mohilewski, majątków 5, rozległości 3,336 dzies. (6,700 m.) za 22,255 rubli, czyli po 6 rubli za mórg; *b)* pow. wychowski, majątek 1 rozległości 266 dzies. (530 m.) za 1,615 rubli czyli po 5 rubli za mórg; *c)* pow. orszański, majątków 4, rozległość 1,443 dzies. (2,900 m.) za 11,817 rubli, czyli po 5 rubli za mórg; *d)* pow. górecki, majątków 3, rozległość 502 dz. (1000 m.) za 5,105 rubli, czyli po 5 rubli za mórg; *e)* pow. mścisławski, majątków 2, rozległość 257 dz. (514 m.) za 2,121 r., czyli po 4 ruble za mórg; *f)* pow. klimowicki, majątków 2, rozległość 215 dz. (430 m.) za 2,111 rubli, czyli po 5 rubli za mórg; *g)* majątków 3, rozległości 1,458 dz. (2,900 m.) za 5, 225 rubli, czyli po 2 ruble za mórg; *h)* pow. czerikowski, majątków 3, rozległości 406 dz. (812 m.) za 6,262 ruble, czyli po 7 rubli za mórg; *i)* pow. sieniński, majątków 3, rozległości 866 dz. (1,700 m.) za 4,000 rubli, czyli po $2^{1}/_{3}$ r. za mórg; *k)* pow. rohaczewski, majątek 1, rozległości 50 dz. (100 m.) za 487 rubli, czyli po $4^{4}/_{5}$ rubli za mórg. Razem w gub. mohilowskiej majątków 27, rozległości 8,803 dz. (17,600 m.) za 61,000 ruble, czyli po 4 ruble niecałe za mórg.

6. Gub. *witebska: a)* pow, witebski, majątków 1, rozległość 209 dz. (420 m.) za 2,049 rubli, czyli po 5 rubli niecałe za mórg; *b)* pow. horodecki, majątków 5, rozległość 2,332 dz. (4,670 m) za 9,094 ruble, czyli po 2 ruble za mórg; *c)* pow. drysieński, majątków 3, rozległości 561 dz. (1,220 m.) za 6,737 rubli, czyli po 5 rubli za mórg; *d)* pow. dynaburgski, majątków 5, rozległości 1,799 dz. (3,560 m.) za 18,457 r., czyli po $4^{3}/_{4}$ r. za mórg; *e)* pow. lepelski, majątków 5, rozległości 2,239 dz. (4,500 m,) za 15,523, czyli po trzy ruble za mórg; *f)* pow. lucyński, majątków 2, rozległości 836 dz. (1670 m.) za 7,552 ruble, czyli po 6 rubli za mórg; *g)* pow. połocki, majątków 2, rozległość 817 dz. (1,640 m.) za 8,795 r., czyli po $5^{1}/_{4}$ rubli za mórg; *h)* pow. rzeczycki, majątek 1 rozległości 206 dz. (412 m.) za 1,573 rubli, czyli po $3^{1}/_{2}$ rubla za mórg; *i)* pow. siebieski, 1 majątek, rozległość 699 dz. (1,400 m.) za 8.675 r., czyli po 5 rubli za mórg.

Razem w gub. witebskiej rozprzedano majątków 26, rozległości 9,702 dz. (80,400 m.) za 78,449 rubli, czyli po 4 ruble za m.

Na mocy więc owego na początku wspomnionego ukazu roztrwoniono na Litwie 107,312 dziesiatyn, czyli 214,630 morgów

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXX.

Wieść o ucieczce niebezpiecznego więźnia gruchnęła po mieście. O Jerzym rozpowiadano najdziwaczniejsze wieści. Młodzież szkolna zalegała przez kilka dni ulicę Szpitalną, aby w zakratowaném oknie ujrzeć bladą twarz nieznajomego bohatera...

Gdy ta wieść do stolicy doszła, zajęła wszystkich mieszkańców. O niczém innem nie mówiono, jak tylko o dziwnéj, romantycznéj ucieczce więźnia, o bohaterstwie biednego, ułomnego człowieka, o tajemniczéj kobiecie...

A ta tajemnicza kobieta była teraz szczęśliwa, szczęśliwa bez granic!.. Siedziała właśnie przy fortepianie i grała, bo jéj dusza potrzebowała innych słów, innych brzmień, aby się wylać, aby wypowiedzieć, co w niéj się mieściło...

Ojciec Anny był także szczęśliwy. Zacierał ręce i uśmiechał się do siebie.

— Ale czy nikt o tém nie wie, że ja miałem w tém palce?.. — zapytał po chwili córki.

— Żadna żywa dusza! — odpowiedziała Anna.

— I on nic nie wie?.. Nic mu nie powiedziałaś?

— Nic a nic... zostawiłam to ojcu...

— Dobrze dziecię moje!.. Za to użyczy ci Bóg szczęścia!..

Łzy radosne błysnęły w oczach Anny. Spojrzała na ojca, na ustach jéj drżało jakieś słowo... ale cofnęła je. Twarz jéj przybrała wyraz smutny.

— Biedny Jerzy! — szepnęła i spuściła głowę.

— Jerzy przecierpi trochę i na tém koniec. Cóż mu wielkiego się stanie? On i tak był zawsze fantastą...

— On był i jest najszlachetniejszym i najzacniejszym człowiekiem, jakiego znałam!

— Stało się. Za to gdy wyjdzie, przyjmiemy go jako krewnego do siebie...

Anna zamarzyła chwilę. Spojrzała na ojca, wzięła jego rękę, ucałowała ją i rzekła:

— A tego, któregoby Anna przyprowadziła do domu... czy ojczulko przyjmie za... krewnego?

Ojciec uśmiechnął się, zatarł ręce i rzekł:

— Słyszałem coś o tém!.. Józefowa mówiła mi, że pan... Alfons z Lipy... Lipa to ładny majątek... że pan Alfons z Lipy, gdzieście byli na noclegu... zajął się tobą...

Dziwnie figlarny wyraz przebiegł po twarzy Anny... miała znowu jakieś słowo na ustach... ale to słowo cofnęła. Uśmiech tylko rozkoszny okazywał, że to słowo było także bardzo rozkoszne...

— Nie, ja nic ojczulkowi nie powiem... wkrótce przyjdzie on sam... pani Jędrzejowa przyprowadzi go, bo nawet nie zna naszego mieszkania... o wiem, wiem, że ojczulko będzie kontent, bardzo kontent!..

Rzekłszy to, rzuciła się ojcu w objęcia i zaczęła głośno płakać.

— Co mówisz! On tu przyjdzie?.. Trzeba się jakoś przygotować... zaczekaj.

I zostawiwszy córkę w łzach nadobnych, odszedł do swego pokoju.

A Anna była tymczasem szczęśliwa, bardzo szczęśliwa. Zbliżyła się do okna i wszystkim więźniom posłała serdeczne, gorące ucałowanie... posłała pocałunki kanarkom wiszącym w klatce na ścianie, i byłaby cały świat, gdyby mogła, do serca przycisnęła...

W téj chwili otworzyły się drzwi. Do pokoju weszła sędziwego wieku kobieta w żałobnym stroju, a za nią postępował Zefir.

— Gustaw! — krzyknęła Anna i bezwładnie upadła na krzesło.

— Anno! — zawołał Zefir i chwycił ją za rękę, aby na niéj tysiąc pocałunków wycisnąć.

Sędziwa kobieta milczała chwilę, wpatrując się w piękny obraz dwojga ludzi szczęśliwych... Po chwili rzekła:

— Pani sprawiłaś mi tyle ulgi w boleści mojéj... weź tę chwilę za nagrodę!

Anna uścisnęła w milczeniu rękę sędziwéj kobiety. Zwróciła się do Zefira.

— Ojciec wkrótce przybędzie... i pobłogosławi nas!

Czoło Zefira zachmurzyło się. Ścisnął konwulsyjnie Annę za rękę i rzekł:

— Nim mnie zacna i szlachetna ręka twego ojca pobłogosławi, winienem jeszcze dopełnić ślubu mego...

— Uczyniłeś ślub?... Ach ja zapomniałam ślubować coś panu Bogu za szczęście moje...

— Tak jest, uczyniłem ślub panu Bogu, ale ślub — krwawy!

— Zlituj się... przerażasz mnie!

— Ślubowałem zabić jednego człowieka!

— Zabić człowieka?...

— Człowieka, który mi największe złe, jakie może być na świecie, wyrządził!

— Ach ulituj się... takiego ślubu Bóg nie przyjmuje!

— To ślubowałem — szatanowi! szatan przyjmie!

— Domyślam się, chcesz się mścić na sprawcach twego nieszczęścia... ale nieszczęście już przeminęło.... a najmilszą zemstą jest — przebaczenie!

— Są rzeczy, dla których nie ma przebaczenia!

Rzekłszy te słowa, zadrżał Zefir, bo zdawało mu się, że wymówił sam wyrok na siebie!...

W téj chwili otworzyły się drzwi boczne, a ojciec Anny wszedł wyświeżony i uśmiechnięty.

Ujrzawszy Zefira, osłupiał i stanął na środku pokoju.

Zefir, który w téj chwili klęczał przed Anną, zerwał się nagle i kurczowym ruchem ręki sięgał do kieszeni.

Ojciec Anny pobladł jak trup, twarz Zefira zagorzała ogniem.

— Czy to jest twój narzeczony Anno? — wybełkotał ojciec skostniałym językiem.

— Czy to jest twój ojciec? — grobowym głosem zapytał Zefir.

Nastąpiła straszna, okropna chwila milczenia. Anna nie wiedziała co się dzieje, bo jakaś dziwna trwoga ogarnęła jéj duszę. Dla sędziwéj matrony była ta scena niezrozumiałą.

Zefir stał jak wryty, a prawa ręka jego kurczowym ruchem sięgała do kieszeni...

— Więc to jest twój ojciec Anno? — powtórzył strasznym, piekielnym głosem.

Ajent tajnéj policji odetchnął pełną piersią, zachwiał się i upadł na krzesło.

— Anno! — zawołał drżącym głosem — jam chciał ci lepszy los zgotować! Tyś była jedyną istotą, którą kochałem na świecie! Więcéj nic nie kochałem!... Ale chciałem, żebyś ty więcéj kochała niżeli ja!... Żyłem w tém marzeniu i ono było mi jedyną osłodą na moich piaskach saharskich.. Anno! tyś nie spełniła moich pragnień!... Bóg sam wzniecił w mojéj zimnéj duszy te pragnienia, aby mnie właśnie przez nie ukarać!... Anno! tyś oddała serce prostemu, najętemu łotrowi!

— Któregoś ty najął! — słabym wyrzekł głosem Zefir i spuścił głowę na piersi.

Nie miał już siły sięgnąć ręką do kieszeni... ale sięgnęła ręka Boga.

Ojciec Anny posiniał w téj chwili, zachwiał się i z krzesłem upadł na ziemię.

Tknęła go apopleksja.

A kiedy obie kobiety w rozpaczy ręce łamały, otworzyły się drzwi z łoskotem.

Wszedł rewizor policji ze strażą.

— Panie Zefirze — ozwał się do osłupiałego, a straż w téj chwili rzuciła się na niego...

Sędziwa kobieta z trwogą uciekła z pośród tych ludzi. A za nią wślad pędziły straszne, zagadkowe słowa Zefira:

„Są rzeczy, dla których nie ma przebaczenia!“

. . . .

(Dokończenie nastąpi).

dużych co najlepszej ziemi, za którą nabywcy mają rządowi sposobem amortyzacji w ciągu 20 lub 37 lat zapłacić 971,124 rubli, czyli nie po całe 5 rubli za mórg. I takim olbrzymim kosztem udało się rządowi osiedlić na Litwie 266 czynowniczych, prawosławnych rodzin. Na rozboju tym najwięcej ucierpiały gubernje: *grodzieńska*, *kowieńska* i *mińska*, z których dwie pierwsze najbardziej są polskiemi. Z powiatów największej klęski doznały pow. słonimski i wołkowyski. Najwyższą cenę na ziemię znajdujemy w powiecie świenciańskim (9 rubli za mórg), najniższą w pow. pińskim ($1^1/_2$ rubla za mórg). Żaden jeszcze rząd na świecie tak bezczelnie i głupio nie marnował skarbów narodowych.

— *Wilen. Wiestn.* znowu ogłasza nazwiska nowych apostatów z pośród duchowieństwa naszego. Tak w ów nieszczęsny dla Litwy dzień imienin carskich odprawili nabożeństwo po moskiewsku: dziekan lidzki ks. Karpowicz i dziekan wilejski ks. Jurgiewicz. Ostatni zapowiedział nawet, że wszystkich proboszczów swego dekanatu zmusi do odprawiania nabożeństw w tym języku. Tymczasem katolicka ludność powiatu wilejskiego, ktora wynosi około 55,000 (na 41,000 prawosławnych) składa się prawie bezwarunkowo z litwinów (28,000) i polaków (25,000), z których ani jedni ani drudzy nie rozumieją po moskiewsku. Prócz tych dwóch, niejaki także ks. Bernikowicz, nauczyciel relgji przy gimnazjam w Białymstoku powiedział do uczniów przemowę po moskiewsku, której treść bezczelnością swoją przewyższa jeszcze przytoczoną przez nas niedawno mowę ks. Biedrzyńskiego.

Wilno. Przed kilku dniami *Gołos* zamieścił wiadomość, jakoby szkoły w gubernji mohilewskiéj przejść miały z pod zarządu wileńskiego pod opiekę moskiewskiego kuratora, i o projekcie tym mówił z wielkiemi pochwałami. Choć *Wil. Wiest.* jest pismem téj saméj barwy co *Gołos*, jednakże jako organ Batiuszkowa, kuratora okręgu naukowego wileńskiego, w artykule wprawdzie arcysłodkim i łagodnym występuje on przeciw temu projektowi i dowodzi, że dla sprawy zmoskwiczenia ludności i jéj oświecenia, daleko lepiéj żeby dotychczasowy stan pozostał. Spór tu naturalnie czysto osobisty. Szanownemu opiekunowi *Wil. Wiest.*, a uczonemu kuratorowi wileńskiemu nie idzie bynajmniéj tutaj o oświecenie ludu, bo jego zadaniem właśnie naród ogłupiać, ani nawet może o jego moskwiczenie. Poprostu odjęcie jednéj gubernji zmniejszy jego znaczenie, zakres władzy, a razem, i o co głównie idzie, ilość łapówek przez nauczycieli, dyrektorów, inspektorów i rodziców płaconych.

— Świeżo znowu kilka większych majątków na Litwie wystawiono na sprzedaż za długi prywatne, choć wierzyciele wcale sprzedaży nie żądali. I tak: w styczniu mają być sprzedane drogą licytacji: w gub. mohilewskiéj, majątek Michniewskich, Nowosiołki, Kopań i Charkowo; w gub. witebskiéj Jana Szadurskiego dobra Pielicz, i Modesta Ryksa dobra Nieporoty; w gub. wileńskiéj dobra Bolce Aureljana Chludzińskiego, i w gub. grodzieńskiéj dobra Edmunda Korsaka Żukowszczyzna.

Praga, d. 25 września (Kor. „Kraju.") Ustąpienie dr. Klaudego z urzędu burmistrza, odroczenie wyborów w Starém mieście i w Smichowie, ponowne wybranie wszystkich deklarantów, oto zdarzenia będące dzisiaj na porządku dziennym. Pierwsze dwa pozostają w ścisłym związku między sobą; doniosłem wam już o ustąpieniu burmistrza i o przyczynach odroczenia, przechodzę przeto do trzeciego przedmiotu.

Przed rozstrzygnięciem walki wyborczej głosiły dzienniki urzędowe i liberalne, że naród czeski przy wyborach zada kłam swym „zwodzicielom" — tak bowiem nazywają przywódzców stronnictwa narodowego. Wybory w okręgach wiejskich dowiodły czegoś wręcz przeciwnego. Gadano przeto, że chłopi są ślepém narzędziem czeskich agitatorów i że dają się im powodować; intelligencja miast atoli przekona deklarantów, że są osamotnieni, że nie posiadają nadal zaufania narodu. Ale i miasta zadały kłam bezwstydnym oszczercom, którzy czerpią swą mądrość z namiestnictwa, a swój zapał dla konstytucji z funduszu dyspozycyjnego. Rząd i stronnictwo konstytucyjne, powiadają oni, odniosły zwycięztwo; jeżeli zaś bliżej się zastanawiają nad cyframi i rzeczywistem znaczeniem wyborów, to przyznać muszą, że rząd po takiém pyrusowém zwycięztwie żadnej już walki przyjąć nie może. Pozwólcie mi przeto zestawić wam te cyfry:

Na dzień wczorajszy 30 wyborów było rozpisanych; dwa wybory w starém mieście i jeden w Smichowie zostały odroczone; z 27 czeskich kandydatów, którzy mieli być wybranymi, wybrano Schulza Bolesława 479 głosami przeciw 103; dr. Schmidta 519 przeciw 71; dr. Jabłońskiego 420 przeciw 65 (w roku 1867 otrzymał kandydat czeski w tym okręgu tylko 385 przeciw 6 głosom); dra Poraka 582 przeciw 6 (1867 : 306); dr. Sztrosa 527 : 67 (1867 : 437); Morawca w Hradecu 410; Stefana 758 : 72 (1867 : 451); dr. Matusza 390 : 39 (1867 : 248); dr. Rotha 403 : 55; dra Szowanka 505 (1867 : 286); Szypek 314 : 32 (1867 : 135 przeciw 116 głosom, które otrzymał drugi kandydat, to samo federalistyczny); Götzla 269 : 43 1867 : 197); dra Trmala w Kolinie 600 : 100 (1867 : 320); Janousza 469 : 27 (1867 : 54); Naprsteka 558 : 7 (1867 : 254); dr. Pracherskiego 476 : 45; dr. Żaka 453 : 34; Szobra 273 : 142; Tuschnera 585 : 351 (1867 : 565 przeciw 441); Hausmanna 402 : 37; dra Jul. Grégra 653 : 63; dra Grünwalda 200 : 33 (1867 : 212); dra Tyrsza 417 : 86 (1867 : 360).

Wyborcy Pragi trzymali się także dzielnie. Na Hradczanach, gdzie wiernokonstytucyjni spodziewali się zwycięstwa, gdzie najwyższymi dostojnikami są niemcy, i gdzie wszyscy urzędnicy cesarza Ferdynanda otrzymali rozkaz głosowania za kandydatem stronnictwa kasynowego, — otrzywali deklaranci: kanonik Bradacz 67, Pollach 66, zaś antikandydaci tylko 38 i 36 głosów, podczas gdy w r. 1867 stosunek był 63 i 63 do 53 i 48. Na Nowém mieście otrzymali czescy kandydaci Hanke i dr. Fricz po 838, a antikandydaci po 351 głosów (1867: 720 i 719 przeciw 408 i 402 głosom).

A teraz przypatrzmy się głosom, które na kandydatów rządu oddane zostały. Wszyscy urzędnicy otrzymali rozkaz korzystania z prawa wyboru na korzyść wiernokonstytucyjnych kandydatów (*sic!*). Nie pomogły wymówki, nie pomogło przekonanie, wolna wola, ani żaden wzgląd. Pewien urzędnik sądowy otwarcie oświadczył swemu prezesowi, że ma zamiar wcale nie głosować. — „Musisz pan dać dobry przykład" odpowiedział prezes. „A więc pójdę do namiestnika, gdyż nie mogę uwierzyć, aby nasz liberalny rząd zgwałcał w ten sposób nasze przekonanie." Rzekł, poszedł i przedłożył swą sprawę namiestnikowi fmp. Kollerowi. „Albo pan będziesz wybierał, albo możesz zaraz u mnie podać się do dymisji" odparł p. Koller. — Drżącym głosem i ze łzawém okiem wyjąkał nazajutrz przy urnie wyborczéj biedny urzędnik imię znienawidzonego kandydata.

To samo działo się z c. k. profesorami i pensjonistami, tak dalece, że w niektórych miejscach sam kandydat rządowy protestował przeciw podobnemu poparciu jego kandydatury.

W r. 1867 urzędnicy wstrzymali się od wyborów, a w niektórych okręgach poddawali swe głosy na korzyść kandydatów narodowych. W tym roku pędzono ich do urny i wszyscy głosować musieli na kandydatów rządowych, — z wyjątkiem kilku, którym posiadanie własnego majątku pozwoliło oprzeć się naciskowi.

Zastanówmy się nad stosunkami głosów, a zobaczymy ogromny postęp sprawy narodowéj od r. 1867. Liczba głosujących podwoiła się tu i owdzie np. w Kolinie z 320 na 700, w Hradce królowéj z 451 na 830, w Dworze królowéj z 306 na 586, w Czasławie z 391 na 485, w Hradisztie z 248 na 438, w Litomyszlu z 254 na 469 i t. d. Liczba głosów oddanych za rządem wynosi 1,343, podczas gdy deklaranci—nie obliczając 8 okręgów, wzmocnieni zostali o 2,353 głosów.

W niektórych miejscach zakazano wszelkich demonstracji na cześć deklarantów, pozdzierano chorągwie, oznaki, i starano się wedle możności odebrać zwycięztwu stronnictwa narodowego zewnętrzną jego świetność.

Tem większe jednak jest znaczenie świeżo odbytych wyborów.

Naród czeski zwyciężył; stanowisko rządu mocno podkopane; miejmy nadzieję, że zwycięztwo to otworzy oczy rządowi. Oby ono zarazem utorowało drogę do porozumienia się i do prawdziwego dobra narodu czeskiego.

Rumunja.

+ **Bukareszt** *18 września.* (Kor. „Kr.") Doniesienie o pobycie ks. Karola w Wiedniu; wiadomości o pochlebném przyjęciu, jakiego doznał w stolicy cesarstwa, były tu dla wielu prawdziwą niespodzianką, ale nie bardzo pożądaną. Mówią o tak zwaném „czerwoném" stronnictwie i jego organie *Romanulu*, który od lat kilku usiłuje przedstawiać swym czytelnikom Austrję i Węgry jako czyhające bezustannie na Rumunję, by ją przy pierwszéj lepszéj sposobności zagarnąć i oddać pod ten sam ucisk, pod którym jęczą Siedmiogród i Bukowina.

Nie mam bynajmniéj zamiaru zastanawiać się tu bliżéj nad stosunkiem Węgier do niemadjarskich prowincji, należących do korony św. Szczepana; niekoniecznie też pisałbym się na wszystko, co pod tym względem w Peszcie postanowiono; niemniéj przeto winienem skonstatować, że patrjotyzm pp. Rosettich, Bratianów i t. p. nie sięga daléj jak poza Karpaty i poza Seret; co się zaś dzieje po tamtéj stronie Prutu, całe gospodarstwo moskiewskie w Besarabji; ojczyzna wreszcie własna, Rumunja, zginająca kolana przed lada skiskinieniem Prus; zgoła wszelkie skutki odbytego nad hohenzolleryzmem plebiscytu w r. 1866 — są to bagatele, nad któremi z nieopisaną gracją przechodzi patrjotyzm rumuński do porządku dziennego.

Rosetti więc, nie wspominając o podróży ks. Karola, zdaje się nie przywiązywać do niéj najmniejszego znaczenia; natomiast wojuje z austro-madjaryzmem; przepowiada rzeczy przyszłe, straszne dla politycznego bytu Rumunji; zabrania Napoleonowi łączyć się z Austrją; grozi wendetą wszystkim oprócz Moskwie, a jako jedyny środek, mogący odwrócić niebezpieczeństwo od drogiéj ojczyzny, zaleca cichaczem siebie i swych przyjaciół. To samo z małą tylko odmianą głosi Kogolniczano w swoich organach; o prawdziwém jednak niebezpieczeństwie nikt nie wspomni, a biedny naród nie wie o niczém; zresztą uspokojony oświadczeniem tylu gotowych wybawców — drzemie.

Z niemałém zdziwieniem wyczytałem w zagranicznych dziennikach wiadomość jakoby o powziętém tu postanowieniu obwołania ks. Karola „królem wolnéj i niepodległéj Rumunji."

Że podobne zachcianki snują się rzeczywiście po głowach tutejszych *par excellence* mężów stanu, to nie podlega żadnéj wątpliwości; niemniéj jednakże jest pewném, że możność urzeczywistnienia tychże nie leżała nigdy mniéj w granicach saméjże Rumunji, jak właśnie w chwili obecnéj, zwłaszcza po przebiegu sprawy turecko-egipskiéj, w obec stanowiska, jakie Turcja względem wszystkich swych wazalów zająć zamyśla i w przewidywaniu wypadków z Zachodu, zawisłych od przebiegu choroby cesarza Napoleona. Cokolwiekbądź postanowiono w tym względzie w Liwadji, może być i będzie wykonane tylko pod warunkiem ścisłego zastosowania się do przyjętego wspólnego hasła „stosowna chwila," a nikt ze znających stosunki tutejsze nie zechce utrzymywać, że takowa już nadeszła. Komu na tém zależy, ten zbiera dziś materjały przygotowawcze; tém więc gorzéj dla tego, kogo takowe zastaną... nieprzygotowanym.

Na zakończenie upraszam was po raz ostatni o głos w kwestji osobistéj.

Dwa miesiące upływa dziś właśnie od owego dnia, w którym dwóch ludzi, chcących uchodzić za „polaków" wystąpiło po raz pierwszy publicznie w roli zbirów rumuńskich i moskiewskich. Nędznicy owi złożyli w *Rumanulu* podpisaną przez siebie deklarację, że „rzucają się na mnie i moich przyjaciół z polecenia i w imieniu wielu „polaków," ludzi „godnych" (*ómeni de consideratie*), słowem w imieniu „ogółu."

Część publiczności rumuńskiéj przyklasnęła brutalstwu, a *Romanul*, biorąc w obronę sam fakt, a pod swe opiekuńcze skrzydła tak upoważniających jako też upoważnionych do wykonania tegoż, zawyrokował, że takowy jest uosobieniem walki polskiego stronnictwa demokratycznego z arystokratycznem.

Wstrzymywałem się dotąd z wyjawieniem nazwisk owych dwóch „wykonawców zasad demokratycznych," spodziewając się, że prędzéj czy później o jeden dzień „ludzie godni," „ogół" — zresztą tutejsza sekcja towarzystwa demokratycznego (Mierosławskiego) wystąpi otwarcie i albo przyzna się równie publicznie do wspólności z owymi dwoma — o ile mi się zdaje — samozwańczymi mandantami, albo się publicznie i stanowczo wyprze.

Dwa miesiące minęły, a „ogół" nie podniósł głosu swego, kierując się w tym razie zapewne zasadą: *Qui tacet, consentire videtur*. Sądy rumuńskie nie były ciekawe poznać owych „godnych," na których się egzekutorowie uchwał „ogółu" odwołali; również nie zapragnął trybunał, w celu przeświadczenia się o indywidualności i charakterze owych „wykonawców," zaciągnąć świadectwa tych osób, które wraz ze mną w *Rumanulu* oczerniono.

Sprawa, jak wiadomo, poszła *ad acta*.

Zachęceni powodzeniem pierwszego swego wystąpienia, ogłosili przed dziesięciu dniami w *Rumanulu* wspomniani dwaj obrońcy rumunizmu i „godności polskiéj" podpisaną przez nich denuncjację, oddając mnie na pastwę sądów i publiczności rumuńskiéj, jako czerniącego naród i rząd korespondenta do *Corrsp. du Nord-Est*, *Wanderera*, *Szczadunka*, *Kraju*, *Gazety Narodowéj* i *Dziennika Lwowskiego*.

Denuncjacja zawierała oprócz tego jeszcze takie mnóstwo bezwstydnych kłamstw i oszczerstw, że pod innemi okolicznościami wystarczyłaby jedna część tychże, aby bezpowrotnie zgubić człowieka w oczach opinji publicznéj, co też rzeczywiście głównym było celem.

Jeśli niemało tém byłem zdziwiony, że żaden z dzienników rumuńskich zamieszczonéj w *Rumanulu*, a tyle zajmującéj denuncjacji nie powtórzył, to o wiele więcéj uderzyło mnie głuche i w tym razie milczenie „ogółu" czyli mówiąc jaśniéj sekcji demokratycznéj, bo innéj korporacji emigracyjnéj tu nie ma, ja zaś dotychczas sam nie wiem, kogo właściwie i jaką liczbę pod szumną nazwą „ogółu" mam rozumieć.

Denuncjację podpisali moi oprawcy: Jakimczyk i Kowalewski.

Wyświecać, kim i czém były i są te indywidua, nie do mnie należy; zresztą *ex ungue cognoscitur*... powiem tylko, że niejedni z moich współrodaków, jak np.... lecz czołem przed imieniem polskiém, nie nazywam i nie nazwę ich nigdy, ufny, że albo wkrótce przyjdą do opamiętania, albo w zapamiętałości sami wydostaną się na jaw; że więc niejedni z nich, którzy od wczoraj takim Jakimczykiem zapewne nie bez ważnych powodów pogardzali, dziś z nim, zaślepieni Bóg sam już wié jakiemi przeciw mnie uroszczeniami, najotwarciéj przestają, jego krokami kierują i wspólnie z nim zbierają owoce pracy, noszącéj na sobie wszelką cechę solidarności.

Szczęść Boże zsolidaryzowanemu w ten sposób „ogółowi" na drodze, którą obrał... ma on rozwiązane ręce, i może z całą swobodą ciskać jadem i błotem na tych, którzy według jego przekonania stoją mu zawadą w pochodzie do Polski; niech jednak pamięta, że są wyższe sądy i wyższa nad jego sprawiedliwość.

Dowiedziawszy się z poufnéj strony, że wkrótce ma się pojawić w dzienniku genewskim *Le peuple polonais*, artykuł korespondujący z duchem wzmiankowanéj denuncjacji, oświadczam, że przekonawszy się aż do zbytku o sławnéj sprawiedliwości wyroków tutejszego tak zwanego „ogółu," nie myślę polemizować z organami tegoż. Cóż to za podejrzana krytyka méj pięcioletniéj pracy, łącząca się półtonami w chóralny akord z głosami moskiewskich i pruskich dzienników?!

Pracę moją odnosiłem z obczyzny do Polski całéj, a nie do rozćwiertowanych prowincji i nie do stronnictw, chociażby najbardziéj patrjotycznych. Mierosławskiego więc tak mało miałem na celu jak Czartoryskiego, Gołuchowskiego, Ziemiałkowskiego i t. d. Pole dziennikarskie stało tu otworem dla każdego, czemuż więc szanowni krytycy nie pomyśleli wcześniéj o jego uprawie, tylko pozostawili ją wyłącznie dzisiejszemu ich przeciwnikowi?..

Odnośnie do wspomnianéj denuncjacji, w chęci zapobieżenia dalszym gorszącym rozterkom, oświadczam, że biorę na siebie autorstwo i odpowiedzialność za wszelkie oryginalne korespondencje, jakie od roku 1865 do dnia dzisiejszego były wysłane z Bukaresztu i umieszczone w *Gaz. Nar.*, *Dzien. Poznań.*, *Czasie*, *Dzien. Lwow.* i *Kraju*.

Jeśli uważałem za mój obowiązek nie ustawać w pracy, pomimo wszelkich przeszkód i prześladowań doznanych ze strony rządu rumuńskiego i kierujących jego polityką Prus i Moskwy; to znów nie mogę i nie chcę nie zwrócić dziś uwagi na opozycyjne głosy tutejszego polskiego „ogółu," nie chcę zarazem podać w wątpliwość i „polskości" tegoż.

Niniejsza zatém korespondencja jest i będzie ostatnią.

Ustępuję z pola, na którém przez lat pięć wiernie wytrwałem; oto stoi ono teraz otworem dla każdego wraz z owemi olbrzymiemi dochodami, jakie daje publicystyka i jakich tak bardzo mi pozazdroszczono! Odkładam pióro; każdy z rodaków może je podnieść i władać niém z większém niż ja uwzględnieniem interesów i praw Polski, z większym szacunkiem dla ministrów i policji rumuńskiéj i przywódców narodu *à la* Rosetti, Bratiano, Kogolniczano *e tutti quanti*; z większą bacznością na materjalną pozycję przebywającéj w Rumunji braci i większą nareszcie oględnością względem konsulów Prus, Moskwy i Austrji.

Polskiéj publiczności winienem był złożyć niniejszą zbyt może długą deklarację, a teraz żegnając się z nią, apeluję do wyroku pism polskich, których miałem zaszczyt być współpracownikiem, wyrok organów opinji publicznéj będzie dla mnie wyrokiem najwyższego trybunału, rodzajem *absolutorium*, któremu się bezwarunkowo poddaję.

Władysław Dunin.

(Rozstajemy się z prawdziwym żalem z współpracownictwem p. Władysława Dunina, którego nas pozbawiają prawdziwie oburzające zamachy garstki ludzi zaślepionych, czy też gotowych pierwszemu lepszemu sprzedać swoje przekonanie i honor. Apelować do wyroku opinji p. Dunin nie potrzebuje. Sąd jéj już naprzód był wydany. Umiała ona ocenić prawdziwą „odwagę cywilną" człowieka, który pod ciosem sztyletów i pod kulami rewolwerów nie wahał się bronić swoich przekonań i tego co uważał za prawdę. Z naszéj strony najlepszém świadectwem, że oceniamy czyste chęci i wierzymy w prawość dążeń p. Dunina, będzie to, że w naszych dalszych sprawozdaniach o Rumunji trzymać się będziemy téj saméj drogi, jaką szedł nasz współpracownik, drogi, która zyskała zupełne uznanie nasze. Nie mamy potrzeby dodawać słów potępienia dla sprawców nędznych zamachów na osobę naszego korespondenta, dość już je potępiła opinja, jednomyślna w tym względzie, potępiła zarówno zasadę jak używane środki, cechujące prawdziwie „niepoprawnych," na szczęście rzadkich już w naszém społeczeństwie emigracyjném. *Red.*)

Włochy.

□ **Rzym** *20 września.* (Koresp. „Kraju.") W ciągu przyszłego miesiąca nastąpi położenie pierwszego kamienia pomnika, który wzniesiony będzie na Janiculum przed kościołem św. Piotra *in Montorio* na pamiątkę pierwszego powszechnego watykańskiego soboru.

Liczba biskupów, który przyjmują ofiarowane sobie przez papieża utrzymanie przez cały ciąg ich pobytu w Rzymie, wzrasta z wielką szybkością. Codziennie prawie komisja *ad hoc* otrzymuje listy z różnych krajów od pasterzy, którzy składając się finansowemi trudnościami swemi uciekają się do gościnności papiezkiéj. Pius IX. bardzo łaskawie przyjmuje te prośby, spodziewając się przytém, że sobór będzie można zamknąć na uroczystość świętych Piotra i Pawła w roku przyszłym, co wszakże jest prostą tylko nadzieją, bynajmniéj zaś pewnością. Czując się wcale dobrze tego roku Ojciec ś. uradowany z bliskiego urzeczywistnienia głównego zamysłu swego, rozwija rzadką czynność, trudni się sprawami kościoła i państwa, a w wolnych chwilach zwiedza mieszkania przygotowane w różnych stronach miasta, mianowicie zaś w klasztorach, dla ojców soboru. W przestronym gmachu należącym do kapituły ś. Piotra, co się za bazyliką między kościołem św. Marty a podcieniami Berniniego wznosi, stanie razem przeszło czterdziestu biskupów. Każdy z nich będzie miał sypialnię, bawialny pokój i dwa pokoje dla sekretarza i dla kamerdynera. Na objad i wieczerzę będą się schodzili razem do wielkiéj sali czyli refektarza w témże zabudowaniu. Idąc za przykładem nieboszczyka księcia kardynała Altierego kardynał Borromeo, który w pałacu tego pamiętnego purpurata stoi, otworzy sale swoje dla biskupów, aby wzajemnie poznawać się i zbliżać ku sobie mogli, jak to czynił dawny gospodarz w czasie orzeczenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i podczas kanonizacji. U kardynała Borromeusza będą się zbierali wszyscy biskupi, ale osobliwie przedstawiający tak zwany ultramontański odcień. Ksiądz Dupanloup zaś, biskup orleański, najmuje jednę z najpierwszych willi rzymskich tuż pod samém miastem i będzie znowu zbierał u siebie biskupów liberalnego odcienia francuzkich i cudzoziemskich, hołdujących szczytnemu umysłowi i porywającemu talentowi tego wielkiego krasomówcy. Mówią, że te przyszłe zgromadzenia liberalistów katolickich są bardzo źle widziane przez ultra-konserwatystów i niespokojność obudzają w pewnych sferach. Dwóch innych książąt rzymskich ofiarowało mieszkania dla biskupów w pałacach swoich; oprócz księcia Torlonji, są to książęta: Massimo della Colonna i Borghese. Ten ostatni będzie utrzymywał trzech biskupów. Zwykle ks. Dupanloup u niego staje jako dawny nauczyciel księcia i jego braci książąt Aldobrandiniego i Salviatego (dom Borghesów bowiem posiada trzy majoraty).

Ks. Fessler biskup z St. Plöten, jeneralny sekretarz soboru, niezmordowanie się trudni studjowaniem i zgłębianiem zdumiewającéj ilości materjałów do soboru przygotowanych. W liczbie pytań, które czcigodny areopag ma roztrzygnąć, znajduje się, jak zapewniają, oznaczenie lat dla składania ślubów zakonnych. Nie wolno już będzie płci obojéj wiązać się niemi inaczéj jak w całkiem dojrzałym wieku, kiedy złudzenia względem powołania i postanowień własnych są już niemożebnemi. Nie będzie już młodych zakonników i zakonnic.

Słychać także, iż Ojciec św. ma roztrzygnąć w tych dniach, czy tak zwani opaci *nullius* będą uczestniczyli w posiedzeniach soboru, i czy jenerałowie zakonów otrzymają także miejsce w jego łonie. Zdaje się, że papież będzie się w ogóle trzymał prawideł soboru trydenckiego, *mutatis mutandis*.

Wystawa religijna rzymska zapewne dobrze się uda, albowiem zewsząd już się zgłaszają w tym przedmiocie do kardynała Berardego ministra handlu, rolnictwa i robót publicznych, zewsząd chcą zwozić różne utwory i wyroby do klasztoru Najświętszéj Panny Anielskiéj. Jednak wydatki o wiele przewyższą sumę na wystawę przeznaczoną, teraz zwłaszcza gdy przyjęto plan oszklenia ogromnego dziedzińca, podany przez budowniczego hr. Vespignani, który nie grzeszył nigdy oszczędnością w robotach, którémi kieruje. Na wystawie téj będzie wiele przedmiotów historyczną mających wartość, co ją do galerji archeologicznéj poniekąd uczyni podobną. I tak np. papież pośle na nią przecudne kielichy, puszki i monstrancje dłutowane przez Benvenuta Celliniego; krzyże i świeczniki dzieło Berniniego; tjary drogocenne, z których jedna jest ofiarą Karola V., inna zaś darowaną została Piusowi VIII. przez Napoleona I., inna Piusowi IX. przez Izabellę II., i t. d.

Zapewniają, że kobierzec, którym wysłana będzie kaplica soboru, większa od mnóstwa katedralnych kościołów, darowany został papieżowi przez króla pruskiego, który wszystkie koszta wziął na siebie. Kobierzec ten ma być dziełem jedynym w swoim rodzaju, i powiadają, że będzie kosztował pół miljona franków, ale cena taka jest zapewne przesadzoną.

Msgr Corazza, kanonik Najśw. Panny *in Via Lata*, mistrz ceremonji papiezkich, sekretarz kamerlingatu, umarł temi dniami. Wszyscy pamiętają zaciętą wojnę, jaką toczył niegdyś z poprzednikiem msgra Ferrarego, naczelnego mistrza ceremonji, pragnąc zająć jego miejsce, co mu się wszakże nie powiodło. Ale *de mortuis aut bene aut nihil*.

Pułkownik d'Argy odpłynął z Civitavecchia do Tulonu na parostatku „la Vatican" z 200 żołnierzami legjonu, którzy służbę swą skończyli. Niewiadomo dotąd z pewnością, czy występuje z rzymskiego wojska. Ma się jednak udać do Afryki, gdzie minister wojny pozwolił wybrać w szeregach konsystujących tam pułków potrzebną liczbę ochotników do legjonu. Przed wyjazdem hr. d'Argy dał wielki podwieczorek dla oficerów papiezkich. Żołnierze zaś odjeżdżający podchmieliwszy sobie z pozostającymi w Rzymie towarzyszami, napadli na żołnierzy niemieckich zaciągających wartę koło Najśw. Panny Większéj. Niemiec na straży stojący naprózno usiłował wydrzeć karabin, który francuz pochwycił był za rurę. Nie mogąc się uwolnić od napastnika, wystrzelił do niego; kula biodra przeszyła francuzowi, który niebawem potém umarł. Zestawienie nieprzychylnych sobie wzajemnie narodowości w wojsku rzymskiém, często podobne wypadki wyradza, i potrzeba wielkiéj karności, aby przeszkodzić mianowicie bójkom krajowców z cudzoziemcami.

Coś podobnego wydarzyło się także w klasztorze serwitów przy kościele *Gesù e Maria al Corso*. Ojcowie ci bardzo dobrze jadają i mieli kucharza neapolitańczyka, który celował w swojém rzemiośle, ale bardziej jeszcze w kradzieży. Zakonnicy się skarżyli, że codzień mniejsze porcje dostają, a przełożony udawszy się niespodzianie do kuchni pewnego dnia, zastał kucharza wysyłającego potrawy do miasta, gdzie je sprzedawał. Złodziéj jednak widząc się odkrytym, porwał się do noża i wpadłszy z nim do refektarza począł na prawo i na lewo kłuć zakonników. Dopiéro silne uderzenie ławą w głowę rozbroiło go odejmując mu przytomność. Rannych jest kilku.

Papiery papiezkie znacznie podskoczyły po otrzymaniu lepszych wiadomości o zdrowiu cesarza Napoleona.

Względem przejazdu księżnéj Małgorzaty sabaudzkiéj przez Rzym porozumiano się już. Towarzystwo kolei ma dać dla niéj wielkie śniadanie na dworcu. Zapewniają, że podkomorzy Ojca św. będzie tam oczekiwał księżnéj, ażeby ją pozdrowić w imieniu Jego Świątobliwości. Honory te będą jéj oddane nie jako królewnie włoskiéj, ale jako córce sabaudzkiego domu i królewnie sardyńskiéj.

Papież mianował kardynała Antonellego protektorem gminy Sant' Elia w prowincji Viterbo. Wiadomo, że dawniéj miasta a nawet królestwa miały swych kardynałów protektorów, a Polska miewała ich także.

Z powstańców 1867 roku a towarzyszy Marangoniego, Ludwik de Luca umarł w więzieniach politycznych *San Michele a Ripa* w kwiecie wieku. Inni więźnie stanu, w większéj części młodzieńcy, są chorzy. Powodem tych chorób i śmierci są zabój-

---

LISTY
Sofronjusza Mykity.

XVI.

Mesjasz mamelucki przyszedł na świat.—Jaki jest rozum tego dziecięcia?—Rewolucja dziennikarska przy wyborze nianiek.—Lami „w Samsonie" robiłaby w téj chwili furore.—Konkurs na teatr uczyni go może lepszym.—Unja.

Nareszcie pojawił się mamelucki Messjasz, którego przyjście na świat wam zwiastowałem w czasie przez proroków galilejskich zapowiedzianym. Zaszła tylko zmiana w nazwie; ochrzczono go nie *Polską* lecz *Dziennikiem Polskim*.

Nowo narodzone to dziecko, odznacza się już niepospolitym rozumem dyplomatycznym i programem swym zapowiada w logice myślenia tak znakomite reformy, o jakich się nietylko filozofom, lecz i żadnemu staremu galicjaninowi nie śniło.

Nie mogąc nie znać nieprzedawnionych praw Polski do bytu samoistnego, radzi zakopać je jak najgłębiéj, nie ruszać tego drogiego skarbu praw narodowych, i mieć natomiast na oku tylko narodowe interesa, z pomiędzy których najważniejszym jest „utrzymanie austrjackiéj konstytucji grudniowéj." Austrja nam praw naszych „ani dać, ani odjąć nie może," zapewne więc nie ma także prawa nam ich zwracać, skoro zaś Austrja zwrócić nam ich nie może, to nie mogą także zwracać ich inne dwa państwa rozbiorcze, Prusy i Moskwa. Z tego wypływa, że ani Księztwo Poznańskie u Prus, ani Kongresówka i prowincje zabrane u Moskwy, praw swych polskich upominać się nie potrzebują i nie mogą, a mają natomiast pilnować takich interesów narodowych, jak np. konstytucja północnego związku, ukaz o uniwersytecie warszawskim itp. Jest rzeczą prawdopodobną, że o prawa Polski upomni się niebawem wicekról egipski u sułtana jegomości, a może i kubanie u rządu hiszpańskiego. Co to jednak ma nas obchodzić, nas poddanych Austrji, Prus lub Moskwy—rzecz śmieszna!

W tym sensie—cokolwiek rozszerzonym—przemawia to cudowne dziecko mameluckie, a starzy ojcowie narodu galicyjskiego dziwią się jego rozumowi i kręcą głowami. Nie ma się jednak czemu tak dalece dziwić, gdyż jak się pokazało po ściślejszém zbadaniu jego pochodzenia, ma ono już około dziesięciu latek, i dlatego tylko nic o niém nie było słychać, że bawiło przez kilka lat na mamkach w wiedeńskim rajchsracie, a teraz, wyposażone ministerjalnym rozumem, obwieszcza Galicji wiekopomne idee polityczne.

Do posług temu dziecięciu, na niańkę, która umie wybornie śmiać się i wywijać koziołki, wybrano i przepłacono co było najlepszego we Lwowie: kronikarza *Gazety Narodowéj* i samego wiceprezesa pomologiczno-sadowniczego towarzystwa, który ma dzieciątku dostarczać najlepszych jabłek i gruszek, a czasem prowadzić je także na *englische Reiterei* do teatru.

Kronikarz odbiegł *Gazety Narodowéj*, aby się rzucić w objęcia okropnych ofiar swego pióra; zaręczają, iż powodem téj gwałtownéj zmiany przekonań nie są żadne inne względy, ale jedynie wyrzuty sumienia, iż mógł w swoim czasie tak niesprawiedliwie wyśmiewać ortografję kołomyjskiego posła. Jeżeli ta skrucha nie jest prawdziwą, to jest przynajmniéj bardzo dowcipną i przynosi zaszczyt humoryście.

Mówią, że Ujejski w „Samsonie" przeczuł tę wielką rewolucję publicystyczną, a to w scenie IV, gdy redaktor *Gazety Narodowéj* ukryty pod nazwą Bebraima, przychodzi upominać się o kronikarza swego, ukrytego pod imieniem Lami. Oto redakcja *Dziennika Polskiego*, nazwana Manue, woła do siebie Lami i pyta:

Lami, czy znałaś — znasz człowieka tego?

LAMI.

O! znam!

MANUE.

Czy jesteś niewolnicą jego?

LAMI.

Byłam.

MANUE.

Czyś później od niego uciekła?

LAMI.

Uciekłam.

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI.

Toś Lami swój wyrok wyrzekła!

Gdyby „Samson" był ukończony i gdyby go dziś na teatrze wystawiano, wielkie wrażenie robiłaby ta prorocza allegorja. Nie wątpię nawet, iż gdy dzisiejszej dyrekcji, za silną pomocą *Dziennika polskiego* i *lwowskiego* pozwoli skarbkowska Rada nadzorcza uszczęśliwiać Lwów przez dalsze lat sześć nieporównanym (*sic!*) teatrem polskim, dyrekcja uprosi np. pana Urbańskiego, aby Ujejskiego w dokończeniu „Samsona" wyręczył i z wdzięczności dla zbiegłego kronikarza ukaże go nam na scenie.

Dla wyjaśnienia tych przypuszczeń winienem ci dodać, że skarbkowska Rada nadzorcza, mimo wycieczek *Dziennika lwowskiego*, postanowiła wczoraj rozpisać konkurs na dyrekcję lwowskiego teatru polskiego i że dzisiejsza dyrekcja, niepewna snać, czy dotychczasowe jej zasługi będą ją dość silnie przy dalszém kompetowaniu popierały, postarała się już nietylko o przyjaźń federalistów, ale i mameluków. Na tym więc punkcie, w obronie jednego sztandaru (?) kruszyć będą swe kopje tak *Dziennik lwowski* jak i *polski*.

Na scenie tymczasem nie widać wielkich usiłowań poprawy, zamierzającej zapewnić dzisiejszej dyrekcji przyszłość. Prócz „Bema w Siedmiogrodzie," sztuki niedzielnej nie bez wielu zalet, która jednakże nie może żadną miarą zadowolnić smaku tych niepoprawnych oryginałów, którym nie wystarczają fajerwerki, strzały i konie na scenie, nie ma ani w sztukach, ani w wykonaniu nic nowego i lepszego, chyli się wszystko ku gorszemu. Obok fałszywie śpiewanych operetek, pytlują na jedno kopyto za suflerem najlepsze i najgorsze utwory, „safandulą Safandułów," jak mówi mój przyjaciel — i na tem koniec.

A nie mówię tego w tej myśli, jakobyśmy koniecznie nowych rzeczy pragnęli; i owszem dalibyśmy na mszę, choćby nam samych staruszków grali, byle dobrze. Tymczasem przy takich siłach i takiém kierownictwie niewiele można mieć nadziei.

Jak na dobitkę nikną jeszcze i te siły. Najulubieńszej obecnie artystce pannie Romanie Popielównéj zapala Bukowina pochodzie hymenu, p. Teksel wyjechał... Mamy zato wprawdzie już p. Sochaczewskiego, śpiewaka z Warszawy, który dziś w „Halce" występuje, lecz który sam jeden opery nie stworzy, a dramatowi i komedji nie pomoże; mamy i panią Sochaczewską, której jeszcze nie znamy, mamy i wiele innych zapowiedzi, lecz boimy się, czy znowu nie skończy się na zapowiedziach i obiecankach, jak już nieraz bywało...

Koniec końców nie macie nam co teatru zazdrościć; my zaś przestaliśmy wam dopiero od wczoraj zazdrościć obrazu Matejki, który, szczęśliwcy! pierwsiście oglądali.

Od wczoraj do wystawionej w sali Ossolińskich „Unji lubelskiej" pielgrzymują tłumy ludności lwowskiej, aby się nasycić widokiem mistrzowskiego utworu. I dalipan że całe to malowane zgromadzenie więcej budzi interesu między publicznością, niż zgromadzenie żywe w sali redutowej; te postacie starych polaków więcej przypadają do serca, niż figury dzisiejszych naszych politycznych zbawców....

Bylibyśmy szczęśliwi, gdyby nas rezultat działań narodowościowej komisji przekonał, że i dziś są jeszcze żywioły i ludzie do tak wzniosłych aktów, jak ten akt malowany i że nie wszystko kończy się tak na słowach, jak na tytule w tej „Unji," nad którą jęczą prassy tuż obok obrazu prawdziwej „Unji lubelskiej."

Lwów dnia 27 września 1869.

S. M.

cze wyziewy tybrowego koryta, nad którém ogromny gmach więzienny się wznosi, i zatrute powietrze, jakiém jeńcy oddychają.

Rozmaitości.

Nowy obraz Izydora Jabłońskiego. — W skromnéj liczbie malarzy religijnych u nas, p. Jabłoński bez zaprzeczenia niepoślednie zajmuje stanowisko nie tyle pod względem wykończenia ile kompozycji. Koloryt nie jest popisową stroną jego talentu, ale za to z krédką w ręku talent ten uczuwa się w całéj pełni i swobodzie. W oklepane i zużyte temata religijne umie artysta włożyć mnóstwo pomysłów i zachować cechę oryginalności. Uwydatniła się ta strona jego talentu w ostatnim obrazie przedstawiającym „Wniebowzięcie N. P. Marji.“ Przeznaczony jest do ołtarza w Żółkwi, wynosi przeszło 35 łokci kwadratowych W tak obszernych rozmiarach ręka artysty lubi się poruszać, kompozycja odpowiada wielkości obrazu. Mniejszą jego połowę zajmuje grupa apostołów, zdziwionych tajemniczém zniknięciem Matki Chrystusa, żaden z nich bowiem nie widzi tajemnicy niebowzięcia, unoszącéj się nad nimi. Jeden tylko Tomasz ma jakieś prorocze widzenie tego cudu, domyśla się go, ale własny wzrok jego nie patrzy wprost w górę. To odgraniczenie świata cudów od zmysłowego, jest zdaniem naszém oryginalném, a oryginalność ta ma swoją podstawę. W grupie téj pełno ruchu i życia. Jedni toną w zamyśleniu, drudzy oddają się smutkowi, inni pytają się wzajem, co to ma znaczyć, a Jan przyszły apokaliptyk tłómaczy im te cuda. Piotr św. reprezentuje tutaj już władzę Kościoła i jego ceremonji rozdawaniem na pamiątkę kwiatów znalezionych u grobu Marji.

Cała ta grupa trzymana jest w silnym tonie, figury trochę więcéj niż zwyczajnéj wielkości uderzają nas śmiałą draperją i wydatnością muskułów. Łysa opalona od słońca głowa Filipa i ręce Mateusza, są znakomicie wykończone. A nad tą grupą traktowaną realnie unosi s ę w obłokach legenda cudowna wniebowzięcia. Tu koloryt blednie, lekka świątlana mgła nadaje figurom złudzenie zjawiska. Dwóch archaniołów unosi Marję na rękach, inny trzyma nad nią koronę, jeden poprzedza ją z harfą w ręku. W niebieskich regjonach ruch nie zwykły. Z za obłoczków wybiegają aniołki i padają na twarz przed Marją, inni upędzają się po laurach za gwiazdami i niosą je jak zapalone lampki i ustawiają je w koło głowy wniebowziętéj.

Jest to jakby ustęp z jakiéj legendy ludowéj pełen naiwności religijnéj i prostoty. Figura Matki Boskiéj ma pewne niedostatki i wady, które się uwidoczniają patrzącemu z bliska na obraz. Nie zapominajmy jednak, że obraz ten przeznaczony jest do ołtarza, artysta więc musiał zwracać uwagę na tę okoliczność. Zdaje się, że w téj odległości biała postać Marji z oczami wzniesionemi w górę, z ustami rozwartemi nieco jakby mówiły, z twarzą bladą a rękami wyciągniętemi do tego nieba, co się na przyjęcie jéj otwiera, robić będzie wrażenie odpowiednie wielkości chwili, jaką chciał przedstawić artysta.

Wystawa przyrodnicza, połączona z ogrodniczą, pszczelniczą i jedwabniczą.— Odwiedzając tyle przedmiotów zajmujących a ciekawych, jakie staraniem zarządzających wystawą tutaj nagromadzono, serce się ściska na widok pustych sal. Prześliczne kwiaty, owoce, warzywa, napróżno roztaczają swoje powaby, mało jest ciekawych, którzyby je oglądać chcieli, a jednakże Kraków posiada mnóstwo pięknych amatorek kwiatów, któreby nawzajem ich urodę podziwiać chciały, a jednak niemało jest u nas amatorów ogrodnictwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa, którzy mają sposobność przypatrzyć się najrozmaitszym okazom, mogącym ich zająć niezmiernie. Komitet wystawy używa wszelkich środków, aby dla niéj współudział pozyskać; słyszeliśmy nawet, iż zamierzył uprzyjemnić zwiedzanie muzyką wojskową, cena wstępu wynosi zalepwie 20 centów. Zkądże płynie ta dziwna obojętność, zkąd pochodzi, że dzienne wydatki na dozór nie powracają się na wet. Zdaje nam się, że przyczyną tego jest zamałe rozpowszechnienie wiadomości o wystawie.

Pierwszy lepszy kuglarz, właściciel figur woskowych, albinosów, panoram, wystawiszy budę na środku miasta i wystawiwszy na niéj cudackie szyldy, przywabia mnóstwo ciekawych; rodzice prowadzą tam dzieci, a i sami się tłoczą. Tymczasem skromna a tak pożyteczna wystawa płodów i wyrobów ojczystych nie używa podobnych wabików, i dla tego mało kto ją zwiedza.

Przypominamy więc publiczności, mianowicie też paniom, że wystawa niedługo się ukończy, i mamy nadzieję, że przypomnienie to skłoni nie jednę osobę do zwiedzenia jéj i zachęcenia innych aby to samo uczynili; nadmieniamy wreszcie, że kupujący bilet na wystawę, ma prawo zwiedzenia bezpłatnego muzeum rolniczo-przemysłowego.

(X) **Wadowice**, *25 września.*— Dnia 23 t. m. odbyło się walne zgromadzenie oddziału towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach. Oprócz licznie zgromadzonych członków zwyczajnych, znajdowało się wiele publiczności miejscowéj, a nawet z przyjemnością widzieliśmy dra Janikowskiego, profesora przy wszechnicy Jagiellońskiéj, tutejszego starostę p. Tustanowskiego, urzędników tak politycznych jak rządowych i kilka dam.

Do tak licznego zebrania dał powód odczyt dra Sucheckiego, o barbaryzmach w języku polskim. Z zadowoleniem usłyszała publiczność bardzo wiele ciekawych rzeczy tyczących się lingwistyki ojczystéj. Szanowny i wielce zasłużony profesor ochoczo podjął tę podróż i oświadczył, że z wielką przyjemnością w każdym oddziale podjąłby się odczytu o języku ojczystym.

Niechże więc inne oddziały korzystają przy téj sposobności i zapraszają szanownego profesora do siebie, podnoszenie bowiem sprawy czystości języka i przypominanie obowiązku przestrzegania jéj, jest zewszechmiar pożądane i na czasie.

Spodziewać się należy, że i nasz oddział nie poprzestanie tylko na tym jednym odczycie.

Z magistratu gorlickiego otrzymujemy list następujący:

Szanowna redakcjo!

Na dowód, o ile ekspektoracje p. Błońskiego starosty gorlickiego zawarte w pseudo-sprostowaniu umieszczoném w *Kraju*, w nr. 170, w odpowiedzi na nasz artykuł umieszczony w nr. 164 *Kraju*, polegają na prawdzie; i na dowód, jakiemi niedorzecznościami p. Błoński chciał się wyratować z grubego błędu, jaki odmówieniem pomocy żandarmeryjnéj dla odstawienia Eleonory Augustyn do Jasła popełnił; niemniéj na dowód, z jaką niechęcią, złą wolą i innymi tym podobnemi własnościami p. Błońskiego ma magistrat gorlicki do walczenia w sprawach urzędowych, udzielamy poniżéj wierzytelny odpis otrzymanego z magistratu jasielskiego telegramu, upraszając najusilniéj szanowną redakcję o jak najspieszniejsze umieszczenie w *Kraju* tego telegramu, aby się publiczność przekonać mogła, po któréj stronie jest słuszność i prawda, i z jakiemi trudnościami nasze władze autonomiczne mają do walczenia.

Z głębokiém uszanowaniem:

Gorlice, 26 września 1869.

Muchowic, sekr. magistratu.

Wierzytelny odpis telegramu:

„Jasło d. 25 września 1869 r.

Do magistratu w Gorlicach.

Eleonora Augustyn odstawiona przez magistrat, jest uwięziona i przy wstępném badaniu sądowém do zbrodni kradzieży w części się przyznała.

Kowalewski, burmistrz.

Za wierzytelność niniejszego telegramu:

Markowicz, sekr. magistratu.“

Z pod Gdowa, *25 września.* — Jeszcze w lutym r. b., umarł jeden z obywateli tutejszéj okolicy ś. p. Petryczy, właściciel dóbr Kępanowa z Lubomirzem i Zarembówką, i testamentem zlecił sprzedaż tego majątku, na rzecz utworzenia stypendji dla kształcenia młodych ludzi, gdy kapitał ze sprzedaży tego majątku przez przyrastające procenta wyniesie 50,000 złr. Oszacowanie późniejsze dóbr po ś. p. Petryczym, okazało, że wartość ich wynosi właśnie tę sumę. Chodzi więc tylko o ich sprzedaż, aby stypendja funkcjonować zaczęły t. j. 5 — 7 młodych ludzi miało otwartą drogę nauki. Tymczasem, mimo, że już pół roku minęło, zatwierdzenie zapisu i wyznaczenie terminu do licytacji pomienionych dóbr, zalega w wydziale krajowym. Zwłoka taka w każdym razie potrzebuje *przynajmniéj* usprawiedliwienia. Czyż w sejmie nie znajdzie się ani jeden poseł, który by tę sprawę podniósł i zażądał od wydziału tłómaczenia, dla czego téj sprawy dotąd nie załatwił?

Nr. 25 „Kaliny“ wyszedł z druku i zawiera: „Siejba,“ obrazek z naszych okolic (z drzew.) — „Epicharis“ (fragment historyczny), przez Henryka Filipowicza (c. d.).— „Litwinka“ (obrazek dramat. z czasów powstania 1863 r., w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d.).—„Głęboka droga“ (drzeworyt). — „Teatr.“ — „Przegląd krytyczny,“ przez O.. le.—Korespondencja *Kaliny*.

Wzory kaligraficzne wydane nakładem księgarni Wład. Jaworskiego, o których donosi dzisiejszy inserat, odznaczają się nader staranném wypracowaniem, pięknym papierem i przystępnością cen. Każdą bowiem kartkę nabywać można osobno za 2 centy, co uprzystępnia i najbiedniejszym studentom korzystanie z wzorów.

Nowości literackie.—Wyszło z druku tłómaczenie dzieła Batbiego p. t. *Nowy wykład ekonomji politycznéj*, wygłoszony na wydziale prawnym w Paryżu w r. 1864—5. Przekładu dokonał p. W. Strażyński. Drugi tom za kilkanaście dni wyjdzie na widok publiczny.

Na pomnik Kazimierza W. kasa miejska miasta Stanisławowa nadesłała do redakcji *Kraju* kwotę 25 złr. 45 c., jako składkę w 3-éj dzielnicy tego miasta zebraną.

Ułatwienie korespondencji. — Od 1go października wejdą w użycie tak zwane karty korespondencyjne w całéj monarchji, tak, iż będzie można przesyłać krótkie niezapieczętowane korespondencje, na blankietach sprzedawanych po 2 centy w urzędach pocztowych i dystrybucjach marek pocztowych. Na odwrotnéj stronie karty należy zamieścić adres, obejmujący imię i nazwisko, jako też miejsce i zamieszkanie osoby adresanta. Jeżeli znajduje się więcéj miejsc téjże saméj nazwy, należy dołączyć nazwisko kraju i powiatu. Korespondencja może być pisaną piórem lub ołówkiem, gdzie także przykleja się marka w celu rekomendowania korespondencji, za przesłanie jéj w inne miejsce jak oznaczone adresem, tudzież za zwrot do miejsca, zkąd wysłano, nie pobiera się żadna opłata. W miejscach, gdzie nie ma listowych, płaci się centa za doręczenie korespondencji. Urzędy pocztowe nie biorą odpowiedzialności za treść korespondencji, mają jednak sobie poleconém, ażeby zatrzymywały korespondencje, zawierające wyrażenia obrażliwe albo nieprzyzwoite. Karta zepsuta może być zamienioną za dodaniem jednego centa na nową, podobnie jak zepsute koperty.

Nowa ozdoba w mieście.—Przed niedawnym czasem dom hr. Łubieńskiéj pod zamkiem, przeszedł na własność innego nabywcy, który z wiosną zamierza wystawić nowy budynek. W części zabudowań od strony ulicy Grodzkiéj znajduje się sklepik z cygarami i tytoniem. Właściciel jego, jak wiadomo, przywiązany do miejsca, zamiast postarać się o wynajęcie części którego ze sklepów w wystawionym obok domu, uznał za korzystniejsze podać o pozwolenie wybudowania budy drewnianéj. Sekcja pierwsza rady miejskiéj, znać uznając, że buda taka przyozdobi miasto, wydała na to pozwolenie. Nie pojmujemy w istocie, jak można dozwalać stawiania kramów szpecących miasto, gdy wszędzie gdzieindziéj starają się z takich średniowiecznych zabytków miasta oczyszczać. Względ ogólny powinien przecież zawsze górować nad interesami osób pojedynczych.

W sprawie roznoszenia listów po przedmieściach.—O ile mogliśmy się dowiedzieć, spóźnione doręczanie listów pochodzi głównie ztąd, że liczba listowych (byftregerów), jest niedostateczną. Miasta takiéj rozległości i ludności jak Kraków, nie może obsłużyć ośmiu listowych, a tylu ich jest tylko, zwłaszcza obecnie, gdy ilość listów w skutek ostatniego zniesienia opłaty na 5 cent., pomnożyła się niezmiernie. Listowi, wedle polecenia tutejszego urzędu pocztowego, obowiązani są po przyjściu każdéj poczty natychmiast roznosić listy po mieście, i w saméj rzeczy doręczają je po cztery razy na dzień, ale za to na przedmieścia mają nakaz *raz tylko na dzień chodzić.* Dziwi nas niezmiernie, dla czego przedmieścia są tak upośledzone, czyż na nich mieszkający nie mają równie pilnych i rozległych interesów, jak ci, którym los dozwolił pomieścić się w obrębie plantacji, czyż oni mniejszą od listów uiszczają opłatę? Jeżeli urząd pocztowy uznaje, że pierwsi mają takież samo prawo co i drudzy, to niechaj postara się spieszniej o pomnożenie liczby listowych i wyznaczenie osobnych do roznoszenia listów po przedmieściach. Wprawdzie powiadano nam, że urząd pocztowy robił już o to starania, a nawet komisja zjeżdżała dla przekonania się, czy w istocie zachodzi potrzeba pomnożenia liczby listowych, atoli sprawa ta postępuje jak zwykle *langsam*, a panowie, od których przyśpieszenie zależy, zdają się zapominać o tém, że najpierwszym obowiązkiem każdego urzędu jest w zakresie swoim służyć społeczeństwu z którego żyje.

Ulica Eötvösa.— Reprezentacja miasta Aradu dla uczczenia ministra wyznań i oświecenia, zasłużonego narodowi węgierskiemu, postanowiła ulicy noszącéj nazwę Biskupiej nadać jego nazwisko.

P. Horwitz malarz, rodem z Koszyc, nie mający jeszcze lat 30, zachwyca znawców portretami, zamieszczonemi na wystawie zachęty sztuk pięknych w Warszawie, Jeszcze w r. 1862 zrobił on wielkie wrażenie swemi pracami. Następnie wyjechał do Paryża, gdzie przez lat pięć kształcił się w swym zawodzie i niezmiernie wyrobił swój talent; idealne podobieństwo, dziwnie piękna karnacja cechują prace tego artysty.

Tania suknia. — Świeżo zaślubiona następcy tronu duńskiego, księżna Ludwika szwedzka, miała na sobie suknię ślubną za 60,000 złr. z magazynu Gersona w Berlinie. Skromny ten wydateczek rozdzielony pomiędzy biednych, otarłby nie jedną łzę i przetrwałby dłużéj w pamięci duńczyków, aniżeli licha szmatka, z któréj za lat kilka i śladu nie zostanie.

Górników 200 utraciło życie w kopalniach Skranton w Pensylwanji, skutkiem zapalenia się węgli; przyczyną tego nieszczęścia było zwykłe amerykanom niedbalstwo i lekceważenie życia ludzkiego.

Zakład. — W Wiedniu pochowano rzeźnika, który założył się, że 93 kufle piwa z kolei spełni. Przy 85-tym atoli padł na ziemię i ducha wyzionął.

Postępowanie z fałszerzami banknotów w Moskwie.— Komisarz policji powiatu kamyszeńskiego ujął włóczęgę, przy którym znaleziono 690 rubli, banknotami nowego wzoru, i odstawił go do urzędu powiatowego w Kamyszu. Po ściągnięciu protokołu, w którym włóczęga zeznał, iż nie wie jak się nazywa i gdzie się rodził, okuto go w kajdany i zamknięto pod silną strażą. Wieczorem naczelnik powiatu *wydał rozkaz, ażeby go rozkuto, a w nocy więzień uciekł.*

Klęska giełdowa.—Do liczby nieszczęśliwych graczy, którzy w ostatnim spadku papierów ponieśli straty, należy także b. król hanowerski, który, jak dzienniki donoszą, utracił **miljon złr.**

Roża Sandor, słynny niegdyś w Węgrzech rozbójnik, znajduje się pomiędzy 9-ma rozbójnikami, których mają tracić w Szegiedynie.

Wystawa dzieci w Anglji.— Manja doszła do tego stopnia, że około 400 niemowląt wystawiono na widok publiczny, a niezmierne tłumy ciekawych przychodziło je oglądać. Nagrodę królewską przyznano niejakiéj *Buts* za troje bliźniąt pięknych. Za chłopca najpiękniejszego i najzdrowszego niemającego roku, udzielono 10 funtów szterlingów, za mniéj piękne po 3 i 2 funty szterlingi; za dziewczynkę najpiękniejszą (roczniak) 10 funtów, inne dzieci otrzymały listy pochwalne.

Tak anglicy uszlachetniwszy rasy bydła i trzody chlewnéj, biorą się do uszlachetnienia samych siebie, a jeżeli zamiar ten się powiedzie, wytworzą zapewne rozmaite rasy, jedne w kierunku powiększania wielkości muzgu, inne opasowe lub robocze, a może powiedzie się kształcić je w specjalnym kierunku, jak np. muzyków, malarzy, budowniczych miejskich i rządowych, inżynierów i przedsiębierców, a ludzkość na tém niezmiernie zyska, bo nie będzie miała potrzeby wydawania pieniędzy na zakłady naukowe.

Koło fortuny.— Ostatni spadek kursów zrujnował mnóstwo ludzi. Pomiędzy historyjkami kręcącemi się z tego powodu w Paryżu, opowiadają następną, wybitnie charakteryzującą obecną epokę.

Jednym z najrzutniejszych graczy na giełdzie paryzkiéj, był niejaki Juljusz D., który w ciągu paru lat 2,000,000 franków zarobił. Człowiek ten trzymał wspaniałe mieszkanie, piękny ekwipaż, służbę i komtuar. Nagle po ostatniéj likwidacji znikł bez wieści.

Liczni przyjaciele i towarzysze Juljusza nie wiele zważali na wieść o jego zniknięciu. Dotknęła ona najbardziéj Georginę N., młodą, piękną i serdeczną przyjaciołkę spekulanta. Chcąc się przekonać, czy wiadomość ta jest prawdziwą, przybyła do komtoaru Juljusza, a zastawszy w nim tylko kamerdynera.

— Piotrze, gdzie jest twój pan?

— Pana niemasz tu innego oprócz mnie.

— A pan Juljusz.

— Odpłynął do Homburga, wziąwszy z sobą 10,000 fr., które mu zapłaciłem za umeblowanie apartamentu i biura. Co do dwóch miljonów które posiadał, ostatnia likwidacja je pochłonęła ze szczętem.

— Jakto?

— Nic prostszego. Widząc od niejakiego czasu, że mój pan źle spekuluje, grałem w odwrotnym stosunku, to jest co on sprzedawał ja kupowałem. Gdy giełda spadła, oddał resztki na pokrycie różnicy, a więc naturalnie, ja to wszystko zabrałem.

— Ach, to jest dla mnie cios okropny, — zawołała Georgina. — Wiesz przecie, że mi płacił 1000 fr. miesięcznie.

— Rzecz łatwa do naprawienia, ja gotów jestem to samo zrobić.

— Alež... ten biedny Juljusz.

— Mam zamiar założyć bank, jeśli wróci dam mu chętnie miejsce buhaltera i przyzwoitą pensję. No i cóż, czy zgoda.

— Ile... cóż robić... zgoda.

Nadesłane.— Dla złożonego wiekiem i chorobą p. prof. Pietraszewskiego w Berlinie, nadesłane mi przez p. dra Ant. Zygm. Helcla z Krakowa 45 złr., oraz zebrane przez tegoż od członków zjazdu lekarskiego w Krakowie 47 złr., i od innych tamże osób 8 złr. (czyli razem w monecie pruskiéj 55 tal.) odebrałem, i takowe natychmiast doręczyłem, za co tu, w imieniu tegoż prof. Pietraszewskiego, tym szanownym szlachetnego serca rodakom najżywsze składam podziękowanie, i dalszéj go opiece chrześćjańskiéj polecam.

Berlin d. 24 września 1869 r.

Korol Forster,
24, Leipziger Strasse.

Nadesłane.

Iwonicz, *16 września 1869.* — Gdy ś. p. Karol Moszczański, dr. med. i lekarz kąpielny w Iwoniczu, z powodu ciężkiéj choroby, nie był w stanie i możności podać sprawozdania zwykłego do wiadomości publicznéj, przeto zarząd kąpielowy oznajmia, iż:

	rodzin	osób	dano kąpieli
w maju było	34,	66,	878
w czerwcu	196,	469,	3385
w lipcu	150,	368,	6529
w sierpniu	26,	85,	3014

w wrześniu jeszcze bawi familji 16, osób 46, wydano kąpieli 170.— Ogółem było przez całą porę familii 422, osób 1,034, wydano kąpieli 13,976.

Zmienny czas, zimno, deszcze, nakłoniły wiele osób do wyjazdu, lecz pomimo to, przez cały czas w czerwcu, lipcu i sierpniu wszystkie mieszkania numerów 256 były zajęte. Szkody elementarne w okolicy zrządzone, zmniejszyły w tym roku zwykłe zjazdy na zabawy, mimo, iż dochód z balów był przeznaczony na odnowienie pomników historycznych; niemożna atoli obwiniać obywateli okolicznych o obojętność i brak uczuć patrjotycznych, lecz doznane klęski odjęły chęć do zabaw, które ograniczały się tylko na miejscowych gościach. Zgromadzenia więc były nieliczne, cel nie został osiągnięty, co do przychodu, bo nawet wydatki nakładu nie zostały pokryte; bawiono się jednak ochoczo.

Dnia 11go sierpnia odbyło się nabożeństwo, na którém zebrano 50 złr. w. a.; oddano na pomnożenie funduszu sypania kopca Unji. Miało też miejsce parę licznych wycieczek do ruin odrzykońskich, gdzie pod gołém niebem wesoło biesiadowano. Dnia 15go b. m. odprawiono mszę żałobną, staraniem właściciela, za spokój duszy ś. p. dra Moszczańskiego.

Na rok przyszły właściciel zamierza wiele ulepszeń, pomiędzy innemi lokal restauracyjny, za którén w tym roku płacono czynszu 400 złr. w. a., oddano kucharzowi Wojciechowi Nycz, który lat kilka służył u j. o. księcia Sanguszki w Guminskach, bezpłatnie, z warunkiem tylko, aby dobrze goście usłużeni byli.

Wystawiono parę domów nowych staranniéj urządzonych, sprowadzono pewną ilość wanien metalowych, nareszcie co najważniejsze, właściciel poszukuje doktora zdolnego miejscowego, w którym to celu zdał się na łaskawy wybór jw. dra Dietla. Wszystkie ulepszenia mają jedynie na celu wygody i zadowolnienie przybywających gości i chorych w nadziei, iż po tak licznym zjeździe tegorocznym, na rok przyszły jeszcze liczniejszego zjazdu spodziewać się można, zwłaszcza, że wielu chorych doznało błogich skutków wody iwonickiéj.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Roman książe Czartoryski w. d. z Wiednia. Władysław Gołębiowski ob., Marcjanna Smolińska, Józefa Stamirowska w. d, Aleksander Kowiński, Konstanty Pistolkors urzędnicy, K. Jawornicka ob. Roman Jawornicki ob., Feliks Bukowski ob., Roman Głowacki obw. z Królestwa. Marja Kośmińska ob. z Książa małego. L. hr. Dobrzyński w. d. z Poznańskiego. Dr. Antoni Hoborski adwokat krajowy z Tarnowa. Konstanty Kurseł jenerał rossyjski z Kiszeniewa. Mikołaj Lenune, Serpig Borodiw ob. z Olkusza. Kazimierz Lesser ob. Baron Rosen oficer rossyjski z Warszawy. Leon Snieszek z Kołomeń. Włodzimierz Gordner ob. z Pińczowa. Władysław Dąbski w. d. z Wojnicza. Florjan Helzel w d. z. Górki. Georg Kremnitz radca z Berlina. Aleksander Korkozowicz ob. z Litwy. E. Neronowicz w. d. z Galicji. Baron Heslowa c. k. rotmistrz z Czech. Margrabia Aleksander Paulvac oficer ros. z Rossji. Zofja Darowska w. d. z fam. z Mydnik. Stanisław Górski ob. z Galicji. Jan hr. Tarnowski w. d. z Dzikowa. Bolesław Szerszeński z fam. w. d. z Dąbrowy. Edward Okuń z fam. ob. z Warszawy. Leo Panzil kup z Opawy. August Merkl były delegat namiestnictwa z Wiednia.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: August Anke kup. z Hamburga. Walenty Kozak pleban z Ptaszkowy. Br. Watewille z Białobrzegu. Adam Szczeniowski w. d. z Siedleszyc. M. Waldenburg kup. z Jas. Maks Menger dr. prawa z Wiednia. J. Ruger z Graten. Ignacy Pakierewicz z Galicji. Józef Müller c. k. rotmistrz, Wenzel Eler weterynarz z Olechowca. Józef Lutman kup. z Wrocławia. W. Gogojewicz c. k. urzędnik z Krakowa. Ernest Rekotrzik prof. ze Lwowa.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Stefan Oberlender dr. praw z Galicji. Daniel Ehlich bankier z Warszawy. Henryk Sliwiek z Warszawy. A. Śmiałowski w. d. z Galicji. Józefa Szyszło z familją z Warszawy. Kerbez z córką żona inżyniera z Warszawy. Piotr Stobiecki emeryt z Płocka. Józef Bronikowski w. d. z Kongresówki. Henryk Heldstein kup. z Pruss.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Juljusz Dębiński w. d. z Galicji. Jan Solatycki z Warszawy. Bolesław Szerszewski w. d. z Kongresówki. Franciszek Rychlicki w. d. z Galicji. Stanisław Chomentowski artysta muzyki z Odessy. Anna hr. Cielecka w. d. z Podola. Albin hr. Wiesierski w. d. z Poznania. Henryk Lubowski dr. med. z Kongresówki. Stanisław Psarski ob., Bolesław Skórzewski w. d. z Kongresówki. Marja Jędrzejowicz ob., Emil Lewicki fabrykant ze Lwowa. Apolonja Kokczyńska z Częstochowy. August Niderman dyrektor filji banku, Edmund dr. Bittinger z Wiednia.

Sprawy sądowe.

(Dokończenie.)

Proces ks. Greutera. *Prok.* Ks Greuter obiecał stawić na to dowody.

Osk. Z chęcią. Powołuję się tu na księgę czerwoną. W nocie 123 barona Beusta do hr. Crivellego w Rzymie z d. 10 marca 1868 powiedziano. „A fale téj (publicznéj) opinji wzbiorą jeszcze gwałtowniéj i silniéj uderzą o wybrzeża,“ a w nocie z 25 marca już czytamy, „że fale te już wezbrały gwałtowniéj,“ a hr. Crivellemu polecono przestrzedz kurję rzymską, że nieprzyjaciele rządu zapewne będą usiłowali wydarzenia z d. 21 marca przedstawić w sposób, któryby wskazał „rząd nasz jako narzędzie rewolucyjnych zachcianek.“ W nocie do nuncjusza papiezkiego msgr. Falcinellego z 30 maja 1868 powiedziano: „Podsekretarz b. Meysenburg, wysłanym został do Rzymu, w celu poinformowania ojca św. o wypadkach, które poprzedziły i spowodowały cesarza do sankcjonwania ustaw, przy czem polecono mu objawić, że cesarz życzy sobie gorąco, aby papież zechciał uwzględnić trudne położenie rządu.“

Cóż więc innego — mówi oskarżony — wyrzekłem w czasie mego toastu. Jeśli powiedziałem, że straszono cesarza widmem rewolucji, to czerpię na to dowód w dzienniku *Voce cattolica* i gdzie dokładnie poinformowany korespondent mówi pod dniem 30 marca o przebiegu całéj sprawy w izbie panów, o nieobecności arcyksiążąt i o odjeździe cesarza do Pesztu.

Hr. Mensdorff postawił wniosek odroczenia co uzyskało aprobację cesarską, za tém byli także arcyksiążęta. Ks. Hohenlohe i 9 innych od dworu zależnych członków izby wyższéj, hr. Leo Thun i wielu innych członków mniejszości podpisali powyższy wniosek. W tém udało się hr. Beustowi zniweczyć cały ów plan. Przedstawił on cesarzowi, że byłoby bardzo mądrze zasiągnąć w téj mierze zdania któregoś z mężów obozu przeciwnego.

Ku temu przedstawił on swego *alter ego* barona Lichtenfels który w żywych wyrazach odmalował cesarzowi ogromne niebezpieczeństwo, jakie groziłoby ze strony ludu, gdyby izba panów zwlekała potwierdzenie ustaw uchwalonych już przez izbę niższą, raczéj należy rzecz całą poddać pod dyskusję i nie odraczać posiedzenia.

W tym wypadku będzie zadaniem ministerstwa projektować i przeprowadzić takie modyfikacje, któreby ową ustawę cofnęły napowrót do rady państwa, przez co możnaby bez trudności, w razie gdyby tam nie zgodzono się na powyższe zamiary, sprawę całą przewlec na czas nieoznaczony. Cesarz nim zgodził się na propozycję barona Lichtenfelsa, zapytał się ministra broni Kuhna o ile można rachować na sprężystość wiedeńskiéj załogi, w razie powstania ludu. Zdaje się że odpowiedź ministra zniewoliła cesarza do wniosku Lichtenfelsa. Poczém cesarz odjechał do Pesztu w najlepszéj nadziei.

Jednakże cały plan runął. Mensdorff upadł ze swoim wnioskiem, a nawet arcykatolicki Potocki, którzy wstępując do ministerjum zastrzegł sobie, że w rzeczach religijnych kierować się będzie własném przekonaniem, padł ofiarą większości.

Jeśli podobne koziołki wyprawiano w łonie izby cóż dopiero mówić o środkach jakich używano na galerji i w miejscach publicznych celem wywołania demonstracji terroryzujących postępowanie pojedynczych posłów. Cesarz przywołał ministrów Auersperga i Hasnera do Pesztu *ad audiendum regium verbum*, był on jakby pobitym, cesarzowa użyła całego wpływu do utrzymania konkordatu i t. d. Nikt nie mógł przewidzieć, co z sobą następne dnie przyniosą.

Jeśli o tem wszystkiem, —kończy ks. Greuter — mówiły publicznie dzienniki, za cóż dziś mnie, który przecież oględniéj się wyrażałem pociągać do odpowiedzialności ?!

Następnie przemawia prokurator Melchiori. W postępowaniu ks. Greutera upatruje on dwie zbrodnie obrazy majestatu i zakłócenia spokojności publicznéj, i prosi o zasądzenie go za to na 7 miesięcy cięż więzienia.

Obronę własną ks. Greuter przeprowadza w sposób misterny i przekonywający.

Sąd uznaje go niewinnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim. Wykaz z targu wołowego od 21 do 23 b. m. Przypędzono z Besarabji sztuk 500, z Galicji 700, z tych sprzedano po cenie od 110 do 160 złr. za sztukę, do Szlązka 80, do Morawy 600, do Czech 400, niesprzedanych zatém 120 popędzono do Wiednia.

Nowy Sącz, 24 września. Płacono pszenicę złr. 10, żyto 6 złr. 60 c. jęczmień 5 złr. owies 3 złr. 50 kr. ziemniaki 2 złr. cetnar słomy 1 złr. siana 1 złr. 30 c.

Rzeszów, 24 września. Płacono pszenicę złr. 9 30 c. żyto 5 złr. 30 c. jęczmień 4 złr. 60 c. owies 2 złr. 80 c. groch 7 złr. tatarkę 4 złr. 80 c. proso 5 złr. 80 c. ziemniaki 1 złr. 90 c. rzepak 14 złr. 50 c. cetnar siana 1 złr. 35 c. słomy 85 c. lnu 30 złr. konopi 18 złr. kopę jaj 1 złr.

Przegląd polityczny.

Car i wielki książę Aleksy przybędą dnia 11 października do Moskwy; carowa przepędzi dla względów zdrowia zimę za granicą, albowiem febra, którą podczas pobytu w Krymie cierpiała, nadwerężyła mocno jéj siły.

Pogłoska o nominacji jenerała Fleury na ambasadora w Petersburgu (patrz telegramy *Red.*) bardzo źle przez giełdę paryzką przyjętą została. Nominacja ta już przed dwoma miesiącami była ofiarowana, jen. Fleury nie chciał jéj jednak przyjąć z powodu słabości swojéj żony. Cesarz aby go wynagrodzić, chciał mu dać w zamian ambasadę we Florencji, czemu stanowczo sprzeciwiał się margr. Lavalette.

Mówią, że celem spotkania się hr. Beusta z ks. Gorczakowem w Ouchy, miało być zbliżenie się gabinetów petersburskiego i wiedeńskiego, i że misja jen. Fleury miałaby na celu doprowadzić do skutku porozumienie się Francji z Moskwą.

Dzienniki opozycyjne francuzkie, surowo krytykują tę nominację.

„Publiczność, która jenerała Fleury znała tylko z jego współudziału w zamachu stanu, — mówią te dzienniki, — nie mało będzie zdziwioną, gdy się dowie, że ta osobistość wchodzi w skład liberałów drugiego cesarstwa. Niech nas to jednak bardzo nie dziwi. Czy już nie widzieliśmy jednego z współtowarzyszy p. Fleury, b. prefekta policji, p. de Maupas, podpisanego na krwawych afiszach 4 grudnia, zaopatrzonego przez tęż samą liberalną prasę cesarską w świadectwo liberalizmu?“

Biuro korespondencyjne donosi do *Bresl. Ztg*, co następuje: „W kwestji okólnika ogłoszonego przez *Gazetę bawarską* o zbliżeniu się Prus do Austrji, a którego treść poczęści jest mylną, poczęści nieuzasadnioną, zapewniają ze źródeł kompetentnych, że gabinet wiedeński nie złożył żadnych oświadczeń tyczących się pokoju pragskiego, prócz tych, które w znanych już depeszach hr. Beusta ogłoszone zostały.

D. 27go t. m. odbyło się posiedzenie rady miejskiéj w Pradze; na porządku dziennym była rezygnacja dra Klaudego.

Czeladnicy krawieccy w kilku większych fabrykach pragskich zaprzestali roboty, ponieważ nie chciano im powiększyć płacy.

Dnia 26 t. m. nastąpiło w Bernie otwarcie wystawy przemysłowéj w obecności pierwszych dygnitarzy miasta Berna i licznych przemysłowców.

Sejm w Innsbruku przyjął wniosek, żądający dalszego odroczenia postępowania sądowego przeciw ks. Greuterowi.

Książę pruski przybędzie 3-go października z Poczdamu do Baden-Baden, by się pożegnać z królem i królową. Ztąd udaje się, jak już donoszono, na dwudniowe odwiedziny rodziny cesarskiéj do Wiednia.

Magdeburskie towarzystwo zabezpieczeń od ognia odmawia wszelkiego wynagrodzenia szkody, powstałéj w skutek pożaru teatru drezdeńskiego, który tam był zabezpieczony, albowiem pożar ten powstał w skutek robót niebezpiecznych, dozwolonych przez dyrektora i urzędników tego teatru.

W Frankfurcie nad Menem otwarty został d. 26go t. m. kongres filozofów przez bar. Leonhardego z Pragi.

Dnia 25 września odbyła się w Sztutgarcie uroczystość jubileuszowa konstytucji. Na objad galowy w zamku rezydencyjnym zaproszono zgromadzenie stanów, jakotéż posłów należących do klubu demokratycznego i do stronnictwa wielkoniemieckiego, którzy atoli przyjęli zaproszenie pod tym warunkiem, jeżeli poseł Mayer, redaktor dziennika *Beobachter*, odsiadujący obecnie karę swą za obrazę pruskiego rządu w Asperg, otrzyma amnestję. Deputację, która w tym celu udała się do króla, król odesłał do ministra sprawiedliwości; gdy jednak starania te były bezowocne, przeto téż pomienieni posłowie nie byli obecnymi przy objedzie galowym.

Journal officiel zaprzecza pogłosce o usunięciu marszałka Canroberta z komendantury pierwszego oddziału.

Cesarz przewodniczył 25 t. m. naradzie ministrów. Stan zdrowia jego jest zadawalniający; d. 26-go był obecnym na wyścigach w lasku bulońskim. Dwór nie zamierza udać się do Biarritz ani do Vichy. Przygotowania do odjazdu cesarzowéj trwają ciągle.

Dżemil-pasza, poseł turecki w Paryżu, miał już audjencję pożegnalną u cesarstwa, wyjeżdża bowiem na kilka dni przed cesarzową do Konstantynopola. Zastępować go będzie jako sprawujący interesa Munir-Effendi, sekretarz ambasady.

Unja narodowa reformy odbyła w tych dniach w Manchester wielki meeting, na którym p. Jakób Bright bronił wolności handlu, żywo atakowanéj w tych czasach przez torysów.

Inny meeting odbył się w sprawię zabezpieczenia losu dzierżawców irlandzkich. Zwołał na to zgromadzenie p. Massey Lopez, członek izby gmin, swoich wyborców.

Manifestacje republikańskie w Terragonie są ciągle przedmiotem zajęcia. *Gaceta de Madrid* ogłosiła raport gubernatora Terragony o zaszłych tam wypadkach, z którego się okazuje, że główna wina opłakanego zajścia ciąży na jenerale Pierrad, który jednak jako deputowany nie może być sądzonym bez upoważnienia kortezów, a stronnictwo republikańskie będzie stawiało silny opór przeciw daniu podobnego upoważnienia.

We Florencji rozpoczął się już proces deputowanego Lobbii i jego towarzyszy: profesora Antoniego Martinati, Cristiano Caregnato, Józefa Novelli i Karola Benelli, oskarżonych o urządzenie fałszywego zamachu na osobę dep. Lobbii, który oskarżał członków komisji parlamentu włoskiego w sprawie monopolu tytuniowego o przedajność.

Duński minister wojny jenerał Raaslöff udaje się ze Sztokolmu do Paryża.

Król i królowa szwedzcy prawdopodobnie w ciągu przyszłego miesiąca przybędą do Kopenhagi.

Telegram do *Timesa* z Filadelfji donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych północnéj Ameryki nie zganił postępowania posła swego w Madrycie. Polityka unji w obec Kuby nie doznała żadnéj zmiany.

Poseł amerykański w Madrycie, jenerał Sickles, donosi swemu rządowi na drodze telegraficznéj, że gabinet hiszpański odrzuca wszelkie pośrednictwo Ameryki w sprawie Kuby.

Prezydent Stanów Zjednoczonych przyjmował nowego posła moskiewskiego p. Katakasego.

Z Nowego Jorku dochodzi urzędowa wiadomość, że minister finansów Boutwell sprzedał cztery miljony dolarów w złocie i kupił cztery miljony w bonach.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 28 września. Komisarz rządowy odpowiada na interpelację posła Weigla o przyśpieszenie zatwierdzenia wyboru prof. Skobla na rektora wszechnicy jagiellońskiéj, że wybór ten jest zatwierdzony.

Przy rozprawach nad petycją zgromadzenia ludowego lwowskiego o odroczenie wyborów rozpisanych we Lwowie, uchwalono wezwać rząd jak najusilniéj, aby odroczył wybory.

Poseł Golejewski interpeluje rząd z powodu okólnika p. Komersa o języku w sądownictwie.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 28 września. Dzisiejsza *Presse* zamieszcza artykuł o zbliżeniu się Austrji z Prusami, kładący nacisk na to, że pierwszy własnowolny popęd do odwiedzenia Wiednia przez księcia pruskiego wyszedł z Berlina. Wizyta taka nie stanowi jednak dowodu pojednauia między państwami. Usunięcie naprężenia może mieć miejsce jedynie przez porozumienie się co do południowych Niemiec i obustronne sumienne zaprzestanie wszelkich stanowczych (*imperativen*) wpływów na bieg rzeczy w południowych Niemczech. Porozumienie się Austrji z Prusami nie może także naturalnie szkodzić przyjaznym stosunkom Austrji z Francją.

Praga 28 września. Rada miejska postanowiła przesłać drowi Klaudemu, burmistrzowi, który złożył urząd, deputację, oświadczającą iż zgadza się na jego postępowanie.

Czeskie dzienniki grożą ogłoszeniem nazwisk wszystkich wyborców, którzy przy jutrzejszych wyborach wiernokonstytucyjnie głosować będą.

Ośmiu krawców, którzy zachęcali do zaprzestania roboty, aresztowano.

Paryż 28 września. *Journal officiel* ogłasza dekret cesarski, mianujący jenerała Fleury ambasadorem w Petersburgu.

Lizbona 28 września. Król pismem do księcia Moule zaprzecza wieściom, jakoby chciał przyjąć koronę hiszpańską.

Kursa. Wiedeń 28 września, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 58 90— 5%. zjdn. dług państwa w srebrze 67.90 — Londyn 122.20.— Srebro 120.25. Dukat 5.83. Akcje kred. 255.50.— Lombardy 242.——. Losy z 1860 r. 92.—. — Losy z 1864 r. 110.—. Akcje franko-austr. 100.50.—. Napoleony 9.78½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 248.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193 50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 14950. — Akcje Banku 704. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 99. —— Akcje banku jen. 52.— — Renta w srebrze 68.10. Bank obrotu 112.— — Tramway 121.—. Akcje banku ang. 287.50. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 372.— Bank budowli 55 — — Koléj zachodnio-czeska —. —.— Alföld 164—.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 159.½ — Koléj Rudolfa 159.½.— Koléj pardubicka 155.— — Koléj północna 207.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 83.½.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 92½.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—.—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Podróż towarzyska do Wiednia (i Egiptu).

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano ze Lwowa, o godz. 7 wieczór z Krakowa odejdzie osobny pociąg do Wiednia. — Bilety do téj podróży ważne na dni 40 po cenach zniżonych o 45% są do nabycia od dnia 6 października w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie, zaś w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu u pp. kasierów. 665(2-6)

J. Osiecki.

Dla użytku szkół!

Nakładem Wydawnictwa dzieł W. Jaworskiego wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

sto jeden

wzorów kaligraficznych

Henryka Tarczyńskiego,

które przez Wysoką Radę Szkolną w drodze konkursu, otrzymały pierwszeństwo, oraz do użytku szkół zatwierdzone zostały. 673(1-3)

Cena całego zbioru 2 zlr.

Najlepszy

nawet przez lekarzy zalecany środek na wzmocnienie i pożywienie **dla ssących i słabych dzieci**

Kacina 20 kwietnia 1869. Racz mi Pan nadesłać za zaliczką pocztową *Malz-Extract-Gesundheitsbier i Brust-Malz-Bonbon.* **Hrabina Chotek.**

Corsów 24 marca 1869. Ponieważ jak *najlepszych skutków* doznałem na mojich dzieciach po użyciu pańskich fabrykatów słodowych, proszę zatem o nadesłanie *Czokolady słodowej i słodowych bonbonków na piersi* dla mnie, jak równie i dla mej matki w Tarnowie. **Josef Müller** urzędnik kolei żelaznéj.

Prossnitz 7 maja 1869. *Z polecenia lekarza, który przepisał mojemu choremu dziecku użycie sławnego pańskiego Extractu-słodowego,* upraszam o nadesłanie tegóż. 480(3-?) **Ludwik Hamburger.**

Komarówka 6 maja 1869. Proszę o łaskawe nadesłanie zwrotną pocztą *proszku z czokolady słodowéj,* który *cierpiącemu na koklusz dziecięciu jak najlepiéj skutkuje,* również i o *słodowe bonbonki na piersi* upraszam. **Jozef Pokorny,** nadleśniczy.

☛ **Jedynie prawdziwe i doskonałe** HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.*

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5 ℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

Emil Lewicki

(syn)

przybył na czas jarmarku ze znacznym zapasem słynnych ze swéj doskonałości pierników z istniejącéi od roku 1818

fabryki we Lwowie.

678(1-2)

Miejsce sprzedaży

w rynku naprzeciw hotelu Drezdeńskiego.

Magazyn Ubiorów Mężkich

J. LIPCZYŃSKIEGO

w Krakowie

ulica Grodzka (obok magistratu) — Nr. 143

zaopatrzony 672(1-4)

na czas jarmarku

w wielki zapas najmodniejszych towarów, utrzymuje ciągle zapas

gotowych ubiorów

podług najświeższéj mody, na każdą porę roku.

Przyjmuje **Obstalunki** i takowe rzetelnie i w najkrótszym czasie uskutecznia.

DOM KOMISOWY

banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu

w Rzeszowie

pod firmą

Dr A. Rybicki i spółka,

rozpoczął z dniem dzisiejszym swoje czynności,

co się do powszechnéj wiadomości podaje.

Rzeszów dnia 25go września 1869 r. 670(1-3)

Zaproszenie do przedpłaty

na czasopismo wychodzące we Lwowie

zacząwszy od 1go października 1869 p. t.

„Dziennik Polski"

poświęcony polityce, literaturze, ekonomji narodowéj etc. etc.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie	14 złr.	półrocznie 7 złr,	kwartalnie 3 złr. 50 c.
w Austrji i Węgrzech	18 „	9 „	4 „ 50 c.
do Prus i Niemiec	16 talarów	8 talarów	4 talary.
do Francji i Anglji	100 franków	50 franków	25 franków.
do Włoch Belgji i Szwajcarji	72 „	36 „	18 „

Przedpłatę przyjmują: wszystkie c. k. urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne; — we Lwowie administracja „Dziennika Polskiego" ulica szeroka 544; — ajencja dzienników Piątkowskiego, plac katedralny i wszystkie księgarnie. 669(2-3)

Inseraty kosztują od miejsca wiersza drobnego druku za każdorazowe umieszczenie po 5 c. z dodatkiem 30 c. na stempel. W czasie sejmu wychodzi dziennik dwa razy dziennie.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe

☛ **w najlepszych gatunkach.** ☚

☛ **Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.**

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ auker z 15 rubinami	16—19 „
„ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z kryształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90,	100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50 56 „
„ „ „ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

☛ **prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.**

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.

Budziki same zapalające świecę 9 fl.

Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

☛ **Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast** 51(63-150)T.

☛ **Zegarki przyjmujemy również w zamian.** ☚

„KALINA"

Tygodnik illustrowany dla kobiet. Wychodzi w Krakowie co tydzień w sobotę.

Każdego pierwszego dnia miesiąca dołącza się **rycina mód, oraz arkusz wzorów i krojów.**

Prenumerata kwartalna w miejscu:		Prenumerata kwart. zamiejscowa:	
„Kalina" bez mód	1 złr. 50 cent.	„Kalina" bez mód	1 złr. 80 cent.
„Kalina" z modami	2 złr. 50 cent.	„Kalina" z modami	2 złr. 80 cent.

Prenumerata kwartalna dla Pruss i Księstwa Poznańskiego:

„Kalina" bez mód . . . . 2 złr. 8 cent.

„Kalina" z modami . . . . 3 złr. 8 cent. 651(3-3)

W Krakowie prenumerować można w biurze redakcji ulica Bracka l. 164 — oraz w księgarniach: *Wgo Czecha,* rynek główny, hotel drezdeński i *Wgo Baumgardtena,* rynek główny.

We Lwowie można prenumerować w księgarniach: *Wgo Rychtera,* i *Wgo Sayfartha i Czajkowskiego.* — W Nowym Sączu w księgarni *Wgo Sindenbergera.* — W W. Ks. Poznańskiém, w księgarni *Wgo Leitgebera.*

Promessy losów kredytowych

na ciągnienie w dniu 1szym października 1869 r. odbyć się mające

sprzedaje się wraz ze stęplem po 4 złr.

Jan Bartl

w Krakowie.

653(5-?)

Wielki skład sukien mężkich

W Wiedniu am Graben, Nr. 3, „Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerring,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj

poleca

na porę jesienną i zimową

w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty zimowe

najmodniejszego kroju

☛ **złr. 10 w. a.** ☚

Elegancki surdut zimowy

z wybornéj materji i dobrze podwatowany

☛ **złr. 18.** ☚

Gunie do podróży z kapuzą	od złr. 8	do złr. 30
Surduty wierzchnie zimowe	„ 8	„ 30
Ubrania zimowe	„ 16	„ 42
Surduty zimowe (Sakeau)	„ 6	„ 26
Surduty zimowe (Jaquett)	„ 10	„ 32
Płaszcze i haweloki	„ 10	„ 50
Surduty zimowe krótkie	„ 6	„ 14
Surduty zimowe eleganckie	„ 14	„ 50
Tużurki aksamitne	„ 18	„ 30
Surduty do polowania	„ 6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 32
Surduty domowe i kancelar.	„ 4	„ 15
Surduty dla księży	„ 16	„ 30
Surdyty wierzch. dla księży	„ 18	„ 50
Futra miejskie	„ 40	„ 200
Futra do podróży	„ 36	„ 200
Tużurki salonowe	„ 14	„ 30
Fraki i surduty	„ 14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„ 10	„ 28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Spodnie zimowe	„ 4	„ 15
„ jesienne	„ 4	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 3	„ 10
Kamasze	„ 2.50	„ 8
Bluzy oficerskie	„ 7	„ 20

☛ Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdej posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

☛ Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego — mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 668(1-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

W handlu podpisanego jest do nabycia

prawdziwa pszenica banacka do siewu

po złr. 13.50 za korzec.

674(1-3) **J. Wentzl.**

Potrzebny jest

zaraz do domu obywatelskiego na wieś

Nauczyciel

prywatny któryby przygotował dwóch chłopców do klasy 2giéj gimnazjalnéj, jednego zaś do klasy 1széj normalnéj, i zdał z temiż egzamin.

Kompetujący o to umieszczenie zgłoszą się pod lit. T. B. w D. poczta Kolbuszoszowa, a zgłaszając się, zechcą zarazem warunki pod jakiemi gotowi przyjąć to umieszczenie, i świadectwa szkolne załączyć w odpisach lub w oryginałach. 656(3-3)

MEBLE

i inne sprzęty domowe, z przyczyny wyjazdu, są do sprzedania za bardzo zniżoną cenę w domu pana Stokmara aptekarza 3 piętro drzwi na prawo. 671(2-2)

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** przez filje swoje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1go września 1869 r.

ASYGNACJE KASOWE

4½-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.

5 „ z 14to-dniowem „

i podaje zarazem do powszechnéj wiadomości, że

od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1go września b. r. 4½ %, zaś od

4½% „ „ „ „ „ „ „ 5% nadal opłacać będzie.

611(9-10)

Dyrekcja.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 września.	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	68 —	67 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	91 —	90 —
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115 25	114 25
„ Kar. Ludwika 5%	— —	—
„ „ „ II emis.	96 25	95 25
„ Czerniow. I 5%	80 25	78 75
„ „ 1867	88 25	86 75
„ „ 1868	85 25	84 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	239 —	238 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 —	239 —
„ kol. czerniow.	194 —	193 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
„ banku narod.	720 —	715
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt węg	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 50	91 50
„ „ „ „ II emis.	92 50	91 50
„ likwidacyjne z kup.	76 50	75 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
„ warsz.-bydg.	74 —	73 —
Ros. pr. z r. 1864	163 —	162 —
„ z r. 1866	162 —	161 —
Waluty: Srebro	121 50	120 —
Dukaty	5 86	5 78
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 15	9 90
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 50	152 50
Wiedeń 27 września		
5% Łączny dług państwa	59 30	59 15
5% Pożyczka srebrem	68 30	68 10
w wal. austr.	— —	— —
Bnk ang-aus na 200 fl. w sr.	294	293 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	73 —	72 50
5% „ „ Bukow	— —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	705 —	703 —
Zakładu kredyt. za 160 złr	260 50	260 —
Kolei Ferdynanda	2085 —	2080
„ rządowej fr.-austr.	369 —	367 —
„ południowej	245 —	244 50
„ Cesarz. Elżbiety	177 —	176 —
„ Galic. Kar. Ludwika	247 50	246 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	192 —	191 —
„ księcia Rudolfa	160 50	159 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K	— —	— —

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	97 75	97 25
4% Galic. Towarz. kredyt.	76	74 —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włośc.	— —	— —
5½% Węgierskie	89 50	89 —
5% Boden kredit austr.	105 —	104 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ połudn. na 500 fr.	114 —	113 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	— —	— —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% „ „ „ W. A	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	105 75	105 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	99 50
„ „ 2 emissja	96 —	95 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 5
„ Czern.-Suczawa „	87 25	86 75
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 60
5% sr. księcia Rudolfa	89 —	88 50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	231 —	230 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr	— —	— —
5% „ z r. 1860 na 500 złr	92 50	92 25

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	97 75	97 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	110 75	110 25
Como-Rentowe	23 50	22 50
Kredytowe	157 —	156 —
Żeglugi na Dunaju	93 50	92 50
Miasta Tryestu	126 —	124 —
Budy	35 50	34 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	40 50	39 50
Palfy	29 —	27 —
Clary	35 50	34 50
St. Genois	31 —	30 —
Windischgrätz	22 50	21 50
Waldstein	22 50	21 50
Keglewicz	15 50	14 50
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 25	101 25
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101 50	101 25
3% Londyn za 10 f. szt.	122 50	122 —
2½% Paryż za 100 frank.	48 45	48 45
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 84	5 83
20-frank. sztuki	9 78	9 77
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 50	120 —
Lwów 25 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	240 —	237 50

	Ostatni kurs żądają złr. wal. a.	płacą złr. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	184 —	180 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	— —
„ „ „ bez kup.	89 —	— —
5% tow. kredyt. galic.	91 —	— —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	— —
Obligi indemn. gal.	71 60	70 60
Dukat holend.	5 84	5 77
Dukat ces.	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 87	9 79
Półimperjał ros.	10 8	9 89
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 25
Warszawa 24 września	Rs. k.	Rs. k
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	84 —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 98	89 48
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs	89 98	89 48
Listy likwidacyjne	73 73	73 7
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	165 —	— —
„ „ „ z r. 1866	152 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	70 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

☛ Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
„ biała „	85	11 25	11 —		
Żyto „	80	7 —	6 50		
Jęczmień „	70	6 —	5 50		
Owies „	50	4 70	3 50		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 50	7 —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera